GŁOS POMORSKI

Nr. 274 — Rok 3.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 20000 mk.

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **472.000** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesięcznie **484.000** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 500.000 mk., do Niemiec 580,000 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 5,— frc., do Anglji 0,8 shilling. do Stanów Zjednoczonych 35 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. — P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. **201193** Miejsce płatności wykonania: Grudziądz

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokości milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 10.000 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 13-łamowej przed tekstem 50.000 mk., wśród tekstu 35.000, za tekstem 25000 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 150% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłómaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłok dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południu

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** piątek, dnia 30-go listopada 1923. | Telefon nr. 50 i 51.

Giełda pieniężna

z dnia 29 listopada

Złoty polski	580 000
Marka niemiecka	0,00000
Dolary Stanów Zjedn.	3.575.000
Franki francuskie	193,000
„ belgijskie	166.000
„ szwajcarskie	630.000
Funt szterling ang.	15.710.000
Liry włoskie	155.000
Guldeny holenderskie	1.370.000
Korony szweckie	943.000
Korony duńskie	640 000
Korony norweskie	529.000
Korony czeskie	102.000

Kryzys gabinetowy w Niemczech.

Stegerwald Kanclerzem Rzeszy?

Berlin, 28. 11. (PAT.) Prezydent Rzeszy odbył dziś rano z pos. Stegerwaldem naradę, w czasie której proponował mu utworzenie gabinetu. Stegerwald zastrzegł sobie czas dla udzielenia definitywnej odpowiedzi.

Rekord hojnej ofiary obywatelki polskiej.

Złożyła ona na Uniwersytet Wileński blisko tryljon marek polskich.

Warszawa, 28. 11. (Pat.) Jak donosi „Kurjer Warszawski", **ziemianka p. Umiastowska przeznaczyła na cel ufundowania wydziału rolniczego na uniwersytecie wileńskim hojną ofiarę w obcej walucie, mianowicie sumę 57.000 funtów szterlingów.**

W przeliczeniu na marki polskie, czyni to blisko tryljon marek.

Zgon rotm. Łukasiewicza, ofiary wypadków krakowskich.

Kraków, 28. 11. (Pat.) Wczoraj około godz. 1 w południe zmarł w krakowskim szpitalu załogowym rotmistrz 8-go pułku ułanów p. Łukasiewicz Franciszek wskutek odniesionych 6 bm. ran.

Jakie wysokie będą djety poselskie?

Warszawa, 28. 11. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu Konwentu Senjorów zgodzono się, aby **p. marszałek Sejmu zaproponował na komisji regulaminowej** następujące brzmienie artykułu regulaminu obrad sejmowych, traktującego o uposażeniu posłów: **Posłowie otrzymują djety równe iloczynowi mnożnika ustalonego przez Radę Ministrów dla uposażeń urzędniczych przez 1 800 wraz z dodatkiem regulacyjnym i stołecznym.**

Projekt ustawy o zgromadzeniach.

Warszawa, 28. 11. (PAT.) Sejmowa komisja konstytucyjna ukończyła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zgromadzeniach.

Dłuższą dyskusję wywołał art. 20, dotyczący zgromadzeń sprawozdawczych poselskich i senatorskich. Artykuł ten został odesłany do podkomisji. Opozycja złożyła oświadczenie, że art. 20 jest dla stronnictw opozycyjnych artykułem zasadniczym, który gdyby był uchwalony w brzmieniu proponowanem, wywołałby nawet obstrukcję.

Papież żywo interesuje się Polską.

Lublin, 28. 11. (PAT.) „Głos Lubelski" podaje szczegóły pobytu ks. biskupa Fulmana na audjencji w Watykanie u papieża. Audjencja ks. biskupa trwała godzinę. Papież zapytywał o drobne szczegóły z życia całej Polski. Szczególnym przedmiotem zainteresowania papieża były dzieci polskie.

Ks. biskup Fulman podkreślił szczególne wrażenie, jakie na nim wywarł obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, zauważony na biurku Papieża. Obrazek ten stanowi pamiątkę Papieża z czasów pobytu na Jasnej Górze.

Czy Ebert wysnuje konsekwencje z porażki Alberta?

P. Bobrowski i p. Stańczyk będą wydani sądom.

P. Marek cieszy się nietykalnością. Protest ks. Lutosławskiego.

Warszawa. 28. 11. (PAT.) Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej pod przewodnictwem p. Popiela (N. P. R.) przystąpiła dziś do dalszej dyskusji nad sprawą **wydania posłów Marka, Bobrowskiego i Stańczyka** w związku z wypadkami krakowskimi.

Został przyjęty wniosek p. Brodackiego o wydanie pp. **Stańczyka i Bobrowskiego 9 głosami przeciw 6.**

P. Lieberman i ks. Lutosławski zgłosili votum mniejszości przyczem pierwszy domaga się odmówienia wydania posłów, a drugi wydania również i p. Marka.

Energiczna nota rządu belgradzkiego do Niemiec.

Białogród, 28. 11. (Pat.) Nota rządu belgradzkiego, żądająca wznowienia przez Niemcy dostaw rzeczowych z tytułu odszkodowań, została w dniu dzisiejszym przesłana do rządu Rzeszy za pośrednictwem komisji odszkodowań.

Nota jest zredagowana w formie bardzo energicznej i grozi, że w razie niezastosowania się przez Niemcy do postawionych żądań, rząd S. H. S. będzie się widział zmuszonym do zastosowania sankcji karnych, przewidzianych przez traktat pokojowy.

Wczorajszy „Dziennik Personalny" ministerstwa spr. wojsk. podaje rozkaz, **powołujący gen. broni Józefa Hallera do stanu czynnego**, w związku ze złożeniem mandatu poselskiego.

W obronie dóbr kościelnych.

Nadzwyczajny Zjazd Duchowieństwa diecezji chełmińskiej i Ligi Katolickiej w Tczewie.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Głosu Pomorskiego".)

Tczew, 28 listopada 1923 r.

Ażeby zaprotestować stanowczo **przeciw zakusom ustawowego dysponowania majątkiem Kościoła przed zawarciem układu ze Stolicą Apostolską** i uzyskaniem Jej zgody, zebrali się w dniu dzisiejszym w Tczewie na nadzwyczajnym zjeździe liczni przedstawiciele Związku kapłanów „Unitas" i delegaci Ligi Katolickiej z całego Pomorza.

Nadzwyczajny ten zjazd

odbył się w sali parafialnej przy kościele św. Józefa na Nowem Mieście. Zjazd zagaił ks. dr. Czapla, witając Najprzewieleb. Ks. Biskupa — sufragana Klundera i wszystkich honorowych gości i delegatów. Przy stole prezydjalnym obok Ks. Biskupa Klundera i ks. oficjała Bartkowskiego zajęli miejsce: szambelan papieski p. Sikorski jako honorowy marszałek, **ks. prob. Dembek z Grudziądza jako przewodniczący Zjazdu** i ks. Gawin-Gostomski jako sekretarz.

Z prasy katolickiej reprezentowany był **„Głos Pomorski"** i „Pielgrzym" pelpliński.

Główny referat w sprawie obrony dóbr kościelnych wygłosił ks. kan. Prądzyński z Poznania.

Czcigodny prelegent

zaznaczył zaraz na wstępie, że wszelkie protestacyjne zebrania tak kół duchownych jak i świeckiego społeczeństwa w sprawie własności Kościoła nie mają bynajmniej i nie powinny mieć nigdy charakteru antyrządowego.

Rozchodzi się tu więcej o ujednostajnienie opinji wśród duchowieństwa i społeczeństwa katolickiego w sprawach Kościoła i religji. Jednolitość opinji i silny solidarny front potrzebny będzie i później, kiedy aktualne staną się takie sprawy, jak konkordat Polski z Watykanem, **sprawa szkół wyznaniowych, małżeństwa katolickiego i sprawa skasowania wszystkich tych praw wyjątkowych, jakie przeciw duchowieństwu w Polsce ukuły rządy zaborcze.**

Stwierdzić bowiem należy, że z pobożnością wśród narodu i społeczeństwa polskiego nie idzie niestety w parze świadomość znaczenia różnych zagadnień katolickich.

Na sprawę dóbr kościelnych —

mówił ks. kan. Prądzyński — zapatrywać się można z dwojakiego punktu widzenia, politycznego i punktu interesów Kościoła.

Pod tym ostatnim względem nawet i wśród duchowieństwa całej Polski niema jednolitych zapatrywań i istnieją pewne różnice zdań. Uzgodnić te poglądy, to jeden z najważniejszych celów odbywających się obecnie zebrań protestacyjnych w obronie dóbr kościelnych.

Mówiąc o reformie rolnej, popieranej przez Polskie Stronnictwo Ludowe, odnośnie do zakusów na dobra kościelne zaznaczył referent, że trzeba dobrze znać stosunki, w **jakich żyje chłop małopolski, aby rozumieć jego wielką zachłanność na ziemię.**

Ziemi w Polsce mamy dosyć

i dlatego też głód ziemi u bezrolnych powinien być zaspokojony, ale z drugiej strony reforma rolna winna być wynikiem rozumnej i głęboko przemyślanej akcji gospodarczej.

Niestety projektowana obecnie nowela do ustawy rolnej oparta jest więcej na **interesach politycznych, niż względach natury gospodarczej.**

Na podstawie odnośnych paragrafów naszej konstytucji przypomniał refrent, że państwo ma wprawdzie prawo wywłaszczać z ziemi obywatela, ale ponieść musi

nietylko samo odszkodowanie

za ziemię, ale także i wszystkie inne szkody wynikłe z tego wywłaszczenia.

Z drugiej strony każdy obywatel ma znów prawo **upomnieć się o swoją ewent. krzywdę** na drodze sądowej.

Na tem prawie więc opiera się cała akcja w obronie dóbr kościelnych.

Zresztą, jak wynika z historji Kościoła katolickiego, Kościół ten protestował zawsze, kiedy jakakolwiek obca ręka sięgała po jego uświęconą własność.

Duchowieństwo polskie stojąc dziś mocno **w obronie własności i interesów Kościoła**, działa również i po myśli Stolicy Apostolskiej, bo gdyby z Rzymu wyszedł jakikolwiek zakaz działania w tym kierunku, duchowieństwo polskie z pewnością zrezygnowałoby z dalszej akcji w tej sprawie.

W dalszych wywodach

wskazał referent na to, że doświadczenia wiekowe wykazały, iż jednym z głównych warunków pożytecznej działalności Kościoła, jest **duchowa i materjalna niezależność jego instytucji** i duchowieństwa od zmiennych **wpływów rządu i partyi politycznych.**

Niezależność materjalna umożliwiała duchowieństwu pod zaborem niemieckim nietylko skuteczną obronę ideałów religijnych, ale i wielostronną działalność nad rozbudzeniem i podtrzymaniem ducha narodowego polskiego.

W dzisiejszej chwili nie zachodzi bynajmniej potrzeba, by ta niezależność materjalna duchowieństwa została zniesiona.

Dzisiejszy głód ziemi

to tylko objaw przemijający, dla którego Kościół nie może odstąpić od swych praw zasadniczych.

Bo zważyć potrzeba że kiedy w Polsce rozwinie się przemysł w należytej mierze, to wtedy siłą rzeczy nastąpić musi odciążenie wsi na rzecz miast.

Jeżeli zaś dzisiaj nastąpi zabór ziem kościelnych na parcelację, to wtedy korzyści odniesie jedynie kilka lub kilkadziesiąt rodzin, podczas kiedy, o ile rząd nie będzie mógł wyposażyć duchowieństwa, albo wyposaży je niedostatecznie, co przy stanie finansów Polski jest więcej niż prawdopodobnie, **ciężar utrzymania duchowieństwa spadnie poza świadczeniami w podatkach państwowych na ten cel, na wszystkich parafjan w postaci podwyższonych opłat za usługi kościelne.**

Z tego wszystkiego wynika, że akcja podjęta obecnie przez duchowieństwo ma na celu jedynie **zapewnienie Kościołowi możności życia i działania**, unikając jednocześnie wywołania waśni między partjami i społeczeństwem.

Wyniki całej tej akcji

można już dzisiaj uważać za pocieszające.

W chwili obecnej już i świeckie koła mają w tej sprawie równe duchowieństwu zapatrywania.

Podobnie i w stronnictwach politycznych zauważyć się daje pewna ewolucja w poglądach.

Już dzisiaj przewidywane jest pozostawienie pewnych ośrodków dla Kościoła, dotacje dla biskupów, seminarjów itp.

I chociażby dzisiaj podjęta akcja nie dała już żadnych innych wyników, to w każdym razie osiągnęła **solidarność społeczeństwa katolickiego** w tej sprawie, będzie w przyszłości niezbędnie konieczną do uregulowania innych zasadniczych postulatów Kościoła katolickiego.

Treściwy referat ks. kan. Prądzyńskiego

— który podaliśmy w skróceniu — przyjęty został hucznemi oklaskami, co świadczyło, iż przytoczone wywody znalazły głębokie zrozumienie wśród zebranego duchowieństwa i licznych delegatów Ligi Katolickiej.

Po referacie ks. kan. Prądzyńskiego, zabrał głos ks. biskup-sufragan K l u n d e r z Pelplina, wyrażając w swo jem i kapituły imieniu **żywy protest przeciwko zakusom rządu na dobra kościelne.**

Najprzewielebniejszy prelegent uzupełnił kilku nowemi szczegółami referat poprzedniego mówcy, zaznaczając dobitnie, iż ma żywo w pamięci — będąc w sędziwym już wieku — różne wydarzenia historyczne, **nie przypomina sobie jednak podobnego wypadku wyciągnięcia ręki po uświęcone własności Kościoła.**

Drugi referat

w sprawie dóbr kościelnych wygłosił ks. senator B o l t z Poznania.

Referat jego w porównaniu do referatu ks. kan. Prądzyńskiego nacechowany był g ł ę b o k i m p e s y m i z m e m, który udzielił się też wszystkim zebranym.

Ks. sen. Bolt zaznaczywszy na wstępie ze smutkiem, iż właśnie w wolnej Polsce **dobro i interesa Kościoła katolickiego mają zostać zagrożone**, przedstawił całą tę sprawę z punktu widzenia sejmowego podkreślając, iż przedstawia się ona bynajmniej nie pocieszająco.

Referent omówiwszy nowelę do ustawy rolnej z politycznego punktu widzenia, podniósł z całym naciskiem iż pewne koła parlamentarne dążą usilnie do tego, **ażeby sprawa zagarnięcia dóbr kościelnych przeszła w Sejmie jeszcze przed osiągnięciem porozumienia ze Stolicą Apostolską.**

Referent, zaznaczywszy, że sprawa dóbr kościelnych ma wejść w przyszłym tygodniu na porządek dzienny obrad sejmowych, wyraził uzasadnioną obawę, iż uprawnione życzenia duchowieństwa nie zostaną załatwione tak, jakby się tego spodziewać należało.

Chociaż dalsza decyzja zależy w dużej mierze od Senatu, to jednak **na sprawę dóbr kościelnych zapatrywać się trzeba z wielką rezerwą i pessymizmem.**

Ostatni referat ks. sen. Bolta

przyjęty również gorącemi oklaskami, nastręczył jednak dużo tematu do dyskusji.

W dyskusji tej zabrali głos m. i. ks. prob. K a r p i ń s k i z Osieka, ks. F e l s k i z Szynwałdu, p. P i ó r z Oksywia, p. P a w e l e c z Dąbrówki, ks. prob. M a k o w s k i z Chojnic, p. Ł o w i e c k i z Oksywia, ks. J a r z ę b s k i z Mokrego (pow. grudziądzki), ks. prob. S t o c k z Garczyna, ks. P o d l a s z e w s k i z Dziemian, p. S t r u c z y ń s k i z Tczewa, p. G ó r e c k i z Głodowa, ks. prob. M a r c h l e w s k i z Łożyna ks. W r ó b l e w s k i z Pelplina, p. T a r k o w s k i ze Starogrodu i ks. prob. S z y d z i k z Wiela.

Jako ostatni mówcy zabrali głos referenci ks. kan. P r ą d z y ń s k i i ks. sen. B o l t.

W międzyczasie odczytano **depesze gratulacyjne** z życzeniem owocnych obrad m. i. **od b. ministra Wybickiego, p. Pradzyńskiego, b. wiceministra Poszwińskiego** i kilku prowincjonalnych kół Ligi Katolickiej.

Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Nadzwyczajny Zjazd Duchowieństwa djecezji chełmińskiej i Ligi Katolickiej w Tczewie z dnia 28 listopada 1923 r. przyjmuje i uchwala rezolucje Zjazdów I i II Duchowieństwa w Poznaniu z dnia 12 października br. i 9 listopada br. oraz „Dnia Katolickiego“ w Poznaniu z dnia 11 listopada br.“

Rezolucje te,

ogłoszone swego czasu w całej katolickiej prasie Polski wyrażają m. i. pogląd, iż **rozporządzanie majątkiem Kościoła bez układu ze Stolicą Apostolską, jako głową Kościoła katolickiego i prawowitym właścicielem majątku kościelnego, jest naruszeniem praw zarówno Bożych, jak i konstytucyjnych.**

Sprawcy zamachów bombowych w Warszawie przed sądem

„Kochanka“ por. Bagińskiego“

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29 listopada.

Nie wiadomo jak długo jeszcze potrwa sprawa przeciwko oskarżonym, w tym jednak stadjum procedury sądowej budzi niezmierne zainteresowanie. I nic dziwnego, że tłumy ludzi zalegają salę rozpraw.

W akcie oskarżenia i w zeznaniach poprzednich świadków występuje książka z bibljoteki wojskowego więzienia śledczego, przeznaczonej dla więźniów.

Akt oskarżenia twierdzi,

że książka ta, — „Twórca“ Marcinkowskiej — (dołączona do dowodów rzeczowych) która była w rękach obu oskarżonych posiada w tekście tajemnicze podkreślenia, poszczególnych liter tekstu.

W sprawie zeznawało czterech świadków: płk. Bielakowski, komendant wojskowego więzienia śledczego, kpt. Jaworski — zastępca komendanta, kpt dr Sommer, lekarz więzienia i wreszcie por. Hauke-Nowak, kierownik oddziału II D. O. K. Nr 1.

Pierwszy płk. Bielakowski,

tęgi, otyły, z dużą siwą brodą nie wiele wie w tej sprawie.

—O książce tej dowiedziałem się pośrednio i sam jej nie widziałem. Słyszałem tylko, że zwrócił na nią uwagę por. Jasiński (obecnie na wolności), który zauważył w niej podejrzane podkreślenia i zwrócił na to uwagę kpt. dr. Sommerowi, lekarzowi więziennemu, ten zaś wręczył książkę zastępcy mojemu, kapitanowi Jaworskiemu.

Sędzia: Czy jedna i ta sama książka może być czytana przez więźniów, osądzonych w jednej sprawie?

— To jest zakazane i każdą książkę, przeczytaną przez jednego więźnia przegląda się uważnie.

Prezes sądu- Proszę wezwać świadka Gliksmanównę!

Na sali poruszenie. Gliksmanówna figuruje w akcie oskarżenia jako „przyjaciółka“ Bagińskiego złożyła w czasie śledztwa zeznania obciążające oskarżonego.

Ci jednak, którzy przy zjawieniu się Gliksmanówny na sali zaatakować ciekawemi i — złośliwemi spojrzeniami żonę por. B. zawiedli się. Pani Bagińska znalazła się tak, jak się może znaleźć tylko kobieta, która jest przedewszystkiem żoną i matką dzieci swego męża a naostatku dopiero — kobietą.

Śmiało i spokojnie patrzała

przed siebie nawet gdy zetknęła się oko w oko z tą... — „przyjaciółką“. Ani jeden muskuł jej twarzy nie drgnął. W ciemnych głębokich oczach można było jednak dojrzeć głęboki, spokojny smutek.

Przeciwnie Gliksmanówna nie przedstawia w sobie nic ciekawego. Typ przeciętny żydówki i to więcej małomiasteczkowej, chuda, twarz ostra bez wyrazu,

prócz śladów mocnej szminki,

wielki kapelusz „modern“ wielki kołnierz z — królika, cały strój w stylu — całości.

Wygląda więcej na zestrachaną niż — zażenowaną. Składa zeznania z wahaniem półgłośno.

— Gliksmanówna Romana, lat 24 wyznania — mojżeszowego, miejsce zamieszkania — Warszawa, Hoża 48 m. 8, zawód...? (zdaje się, że prezes sądu zapomniał tego sakramentalnego pytania z personalji, bo wyjaśnienia nie słyszałem).

— Kiedy poznała pani por. Bagińskiego?

— W grudniu 1922 r. Później, była przerwa. Ongi raz w roku 1923.

— Często się pani widywała z oskarżonym?

— Owszem, owszem.

— W domu u pani?

— Nie. Na ulicy.

— Bywała pani z por. B. w kinach, teatrze, na kolacjach w restauracjach?

— Owszem. Zdarzało się.

— Czy nie uderzało panią, że por. B. dużo wydawał?

— Mówił, że miał majątek ziemski, że brał zaliczki.

— O przekonaniach por B co pani może powiedzieć?

— Nie interesowałam się tem.

— Czy nie zauważyła pani coś specjalnego w zachowaniu się por. B. w dniu wybuchu w uniwersytecie?

— Owszem.

— Czy nie niepokoił się?

— Nie, owszem, mówił, że to jeszcze drobnostka wobec tego co było w Rosji.

Naogół świadek — nic nie pamięta z tego co zeznawała, ale godzi się, że „tak pewno mówiła“. W śledztwie zeznawała pod przysięgą, więc przeczyć teraz trochę za ryzykownie.

— Czy pani nie zauważyła, że por. B. często na ulicy oddawał komu paczki?

— Owszem. Kiedyś.

— Komu, cywilnym czy wojskowym?

— Nie widziałam nikogo.

Prezes sądu odczytuje zeznanie świadka przy śledztwie gdzie wyraźnie powiedziała: „Dziwiło mnie, że często spotykał różnych ludzi i wręczał im paczki. Zapytywałam o to i por. B. objaśnił mnie, że to — służbowe interesy.

— Przypomina sobie pani te wypadki, ile razy to było?

— Raz albo dwa.

— Czy przed samem aresztowaniem por. B. nie zauważyła pani u niego niepokoju?

— Nie, nie zauważyłam.

Zeznaje następnie świadek por. Pobóg-Filipowski. Wychodząc w r. 1920 z Cytadeli mówi świadek — spotkałem panią Ławkowiczową dawną „znajomą“, która pytała świadka, czy zna Bagińskiego.

Zawiązała się rozmowa, podczas której Ławkowiczowa opowiadała, że Bagiński

bywał niegdyś u jej męża

na zebraniach komunistycznych. Na jednem z takich zebrań Bagiński miał się wyrazić: „W razie przewrotu u nas cała Cytadela jest w moich rękach“. Ławkowiczowa uważała Bagińskiego za takiego samego komunistę, jakim był jej mąż.

Oskarżony z miną, godną lepszej sprawy, zaprzecza temu z całą stanowczością:

jest to fałsz wierutny,

abym kiedykolwiek bywał na wspomnianych tu zebraniach. Wiem dobrze, że Ławkowicz, u którego byłem może ze trzy razy był członkiem P. P. S. i że stamtąd został wydalony.

Następnie zeznaje świadek M. Klika, robotnik fabryczny, który poszlakowany jest w tejże sprawie: miał on rzekomo bywać z Bagińskim w różnych restauracjach jako człowiek „partyjny“.

Okazuje się jednak z badania tego świadka, że on do żadnej partji nigdy nie należał.

że ani Bagińskiego,

ani Wieczorkiewicza, ani wreszcie Maślińskiego i Kraśnickiego nie zna i żadnych mieszkań konspiracyjnych **nie utrzymywał.**

Nie dość tego: nawet nie zna nazwy restauracji „**Savoy**“, w której rzekomo miał się pokazywać często z Bagińskim.

A czyżby mnie w takiem wytartem, roboczarskiem ubraniu wpuszczono, gdzie do porządnego lokalu — mówi świadek.

Do słów tych adw. Przeworski dodaje- Przecież to jasne. A czy świadek zawsze nosił takie ubranie jak w tej chwili?, Ś w i a d e k: Zawsze.

Dyktator Niemiec: Gen. v. Seeckt.

Nazwisko generała v. S e e c k t a coraz częściej pojawia się na łamach „Głosu Pomorskiego“. Nie od rzeczy tedy będzie podać bliższe dane o tym głośnym generale niemieckim, na którego obecnie zwrócone są oczy całej Europy.

* * *

Wódz naczelny „Reichswehry“, która, jak powiadają, jest jedyną siłą c z y n n ą, istniejącą obecnie w Niemczech, generał von Seeckt uchodzi za p r z y s z ł e g o dyktatora.

W rzeczywistości jest on nim już dzisiaj, naprzód dlatego, że prezydent Rzeszy, obdarzył go

pełnomocnictwami dyktatorskimi,

następnie dlatego że jeśli kanclerz Stresemann utrzymuje się przy władzy, to jak powszechnie mniemają tylko dlatego, iż taka jest wola generała v. Seeckta.

Korespondent berliński „Le Temps“ twierdzi nawet, że jest to **jedyny w Niemczech człowiek, który wie, czego chce.**

Jeżeli nie obala dzisiejszego rządu, to dlatego, że nie chce, pozwala bowiem, żeby czas na niego pracował, czeka

aż rząd przewróci się sam

przez się. Nazywają go dzisiaj, jak pierwszego Moltke' go „wielkim milczkiem“.

Oddany jest przedewszystkiem swojej reichswehrze i niby stoi zdala od wszelkiej polityki.

Tymczasem jest on doskonale zorjentowany w tej dziedzinie,

przenika grę stronnictw

i ocenia należycie ich wartość.

Dąży on wytrwale do wyraźnego celu, mianowicie do rządu narodowego, pozapartyjnego.

Dąży on do swego rządu, złożonego z ludzi, którzyby potrafili okiełznać zarówno lewicę jak i prawicę, zmusić do pracy i ofiar na rzecz państwa, by uratować kraj.

W polityce zewnętrznej ma być ten przyszły dyktator również cierpliwym i przebiegłym, jak i w polityce wewnętrznej.

W awantury żadne wdawać się nie będzie, będzie jednak

cierpliwie przygotowywał się

do chwili, o której roi każdy prawowity Prusak, upokorzony w swej dumie i pysze.

Bardzo to ciekawe, co piszą o gen. v. Seeckt'cie rozmaici korespondenci pism zagranicznych, dość wszakże w tem wszystkiem jest przesady i przecenienia jego wyjątkowego stanowiska w życiu Niemiec.

Nowa placówka żydowska w Warszawie.

Jak nas informują, Rada żydowskich związków zawodowych opracowuje projekt stworzenia w Warszawie żydowskiej centralnej rady kulturalnej, któraby odgrywała rolę centralnej rady związków zawodowych. Według ostatniej rejestracji żydowskie związki zawodowe liczą przeszło 7 000 płacących składki członków. Powstająca rada składać się ma z 35 delegatów. Pierwsze posiedzenie w tej sprawie wyznaczone jest na 12-go grudnia br.

O szkoły polskie we Francji.

Rząd francuski odnosi się życzliwie do sprawy szkolnictwa polskiego we Francji.

Rząd francuski odnosi się życzliwie do szkolnictwa polskiego wśród wychodźtwa we Francji.

W tym względzie istnieje porozumienie z rządem polskim. Pozwolenie na otwarcie klas polskich przy szkołach francuskich otrzymać jest bardzo łatwo za pośrednictwem inspektorów szkolnych.

Zasadniczo odpowiedzialność za klasy polskie ponoszą kierownicy szkół francuskich.

Bolszewicy budują wielką flotę powietrzną.

Jak komunikują z Moskwy, rewolucyjna Rada Wojenna zaaprobowała plan państwowego komitetu awiacyjnego, dotyczący budowy nowych trzech tysięcy samolotów na potrzeby armji czerwonej.

Z ostatniej chwili.

Komuniści niemieccy na pasku Moskwy.

Berlin, 28. 11. (PAT.) Jak donosi „Vorwärts", zarząd partji socjalistycznej przyjął wczoraj następującą rezolucję:

Niemiecka partja komunistyczna na rozkaz Moskwy przygotowuje potężny atak na konstytucję niemieckiej republiki, wobec czego partja socjalistyczna, która dąży do socjalizmu na drodze konstytucyjnej oświadcza, iż odrzuca wszelką czy to polityczną, czy też organizacyjną ugodę z niemiecką partją komunistyczną. (A u nas? Jakoś dziwnie socjalizm lgnie do pejsatych komunistów. . . — Przyp. Red.)

Berlin, 28. 11. (PAT.) Sejm saski przyjął wczoraj jednogłośnie wniosek partji ludowej, żądający powołania specjalnej komisji śledczej w celu zbadania działalności urzędowej b. ministra sprawiedliwości i b. prezydenta ministrów dr. Zeignera.

Socjaliści niemieccy wyrzekają się komunistów.

Berlin, 28. 11. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pruskiego minister spraw wewn. Severing oświadczył, że wczorajsze demonstracje komunistów odbyły się na rozkaz komitetu wykonawczego międzynarodówki komunistycznej w Moskwie.

Następnie zakomunikował minister Severing, że do 15 bież mies. skonfiskowano u komunistów 4 000 rewolwerów systemu Mauser'a, 500 karabinów ręcznych, 24 ciężkie karabiny maszynowe oraz znaczną ilość innej broni.

Pałki gumowe na komunistów.

Berlin, 82. 11. (PAT.) Po demonstracjach w Lustgartenie doszło ponownie w centrum miasta do starcia z komunistami, przyczem policja zmuszona była do użycia broni palnej i pałek gumowych.

Kilka osób zostało ranionych w tem trzech urzędników policyjnych. Aresztowano 77 osób. Wezwania partji komunistycznej usłuchali tylko bezrobotni.

Adwokaci będą występować urzędowo w szarfach fioletowych.

Warszawa, 28. 11. (Pat.) Jak donosi „Kurjer Warszawski", naczelna rada adwokacka wydała postanowienie, mocą którego z dniem 1 grudnia rb. adwokaci, występujący w sądach i urzędach, mogą używać szarfy fioletowej ze znakiem Orła Białego i napisem: Prawo, Ojczyzna, Honor.

Paryż, 28. 11. (Pat.) Dziś popołudniu złożony został w senacie projekt ustawy, aprobującej konwencję handlową francusko-polską.

Warszawa, 28. 11. (PAT.) 38-me posiedzenie Senatu. Sen. Adelman (Chrześc. Dem.) referował ustawę o zaopatrzeniu inwalidów i ich sierot, prosząc o przyjęcie ustawy w brzmieniu sejmowem.

Ustawę przyjęto.

Przystąpiono do ustawy o zniesieniu Ministerstwa Zdrowia, przedkładając rezolucję:

Senat wzywa rząd, aby agendy przekazał dwom zacytowanym w ustawie Ministerstwom, koncentrując całokształt organizacji służby zdrowia w Ministerstwie Spraw Wewn. pod kierunkiem podsekretarza stanu.

Sen. Kopciński (P. P. S.) uważa argumentację rządu i sprawozdawcy za nieprzekonywującą. Jeżeliby Senat przyjął ustawę, byłoby właściwe agendy przekazać Ministerstwu Opieki i stawia wniosek odnośnej poprawki.

San. Dobrucki (P. S. L.) w imieniu klubu przemawia przeciwko ustawie.

Po przemówieniu sprawozdawcy, Senat odrzucił poprawkę. — Następne posiedzenie w środę o godz. 3 min. 30.

Wiedeń, 28. 11. (PAT.) „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina: Obiega pogłoska, iż zerygnacja dr. Alberta nastąpiła pod wpływem gen. Seckta.

Seckt miał wczoraj przed południem rozmowę z Albertem po której Albert złożył misję utworzenia gabinetu.

W kołach niemiecko-narodowych uważają porażkę Alberta za osobistą porażkę prezydenta Rzeszy.

Dzienniki niemiecko-narodowe wzywają Eberta, aby wysnuł z tego konsekwencje i ustąpił ze stanowiska prezydenta Rzeszy.

Tajne sprawozdanie o ruchu komunistycznym w Polsce.

Śledcze organa rządowe rozbiły robotę komunistyczną w Polsce. „Przegrupowanie" sztabu komunistycznego. Agitatorzy pocieszają rząd bolszewicki, iż wywołają przewrót w Polsce.

Grudziądz, 29 listopada.

Współpracownik agencji „Centropress" w Białogrodzie miał sposobność czytania część tajnego sprawozdania wysłanego dnia 26 października przez pełnomocnika S. S. S. R. w Warszawie. W sprawozdaniu tem przedstawiona jest działalność komunistów w Polsce na stępujący:

„Ostatnie aresztowania, które miały miejsce w całej Polsce, **pozbawiły partję komunistyczną najlepszych działaczy i sparaliżowały na czas niejaki planową akcję partji.**

Żandarmerja miała nietylko wykryć kilka central komunistycznych, ale wykryła także organizacje socjalistyczne, **które zbliżać się rozpoczęły do nas.**

Narodowa Demokracja podjęła się ataku wolnej myśli robotniczej by wstrzymać zawodowy ruch partyjny w tym momencie, w którym rząd burżuazyjny z największemi walczył trudnościami.

Z głównej kierującej centrali nikt dotąd nie wystąpił. Organizacja krakowska jednak **straciła kilku wybitnych współpracowników.**

Na ich miejsce przysłano **innych z Warszawy i Łodzi.**

Obie grupy pracowały wspólnie.

W Warszawie **aresztowano towarzysza Hempla.**

Podjęto środki oswobodzenia go.

Bardzo ucierpiał związek młodocianych polskich komunistów.

Prawie cały komitet wykonawczy został **aresztowany.** Władze centralne przeprowadziły w przyspieszonym tempie przegrupowanie i jeszcze w ciągu tego tygodnia **zmieniony zostanie front agitacyjny i możliwie zreorganizowany.**

Wszelkie zabiegi żandarmerji wykrycia organizacji wojskowej spełzły na niczem. Organizacje te trzymają się zupełnie w **ukryciu** i pracują tak długo z Krakowem, dopóty z centrali nie przybędą delegaci.

Ze Śląska przerzucono agitatorów do Łodzi, a z Łodzi do Krakowa i Warszawy.

Ogólne położenie w Polsce jest tego rodzaju, że mało potrzeba wysiłków, by **spowodować przewrót (?!)** i przeprowadzić czynne wystąpienie proletarjatu.

W pierwszych dniach listopada przewidziano wielki strajk urzędników państwowych. Rozpocznie go prawdopodobnie poczta. Także kolejarze narzekają na ciężkie warunki materjalne, których polepszyć obecny rząd nie jest w stanie".

Ciekawe są rewelacje dotyczące mniejszości na kresach.:

„Sprawozdanie podkreśla **wielkie sukcesy komunistów wśród wojska (?!)** i mówi dalej że na wszystkich pograniczach zauważa się niepokój. Nacisk. pod którym cierpiały kresy, ustał. Z ustaniem autorytetu władz centralnych rządu, podnoszą znowu „lokalne mniejszości głowę".

Sprawozdanie kończy się z zapewnieniem, że **komuniści nie mają strachu (?!) przed terrorem** rządu i przed **aresztowaniami** i podkreśla sentyment opozycyjny proletarjatu w Polsce.

* * *

Rachuby komunistów na dokonanie przewrotu w Polsce są płonne.

Już powyższy tajny dokument wskazuje na pewne rozczarowanie kół bolszewickich co do celowości ich agitacji.

Za bardzo silnie tkwi w społeczeństwie polskiem **poczucie ładu i miłości kraju,** aby kilku, czy kilkudziesięciu najmitów żydowskich z Moskwy mogło sprowadzić u nas zamet.

Chwilowe zaburzenia, jakie miały u nas miejsce, to nie tyle owoc agitacji komunistycznej, ile sporadyczny objaw tej choroby powojennej, przeżywanej przez całą Europę.

Komunizmu w Polsce nie będzie.

O tem dobrze wiedzą najmici Trockiego, a choć starają się pocieszać swe władze naczelne w Moskwie, to jednie dlatego, ażeby usprawiedliwić się z **roztrwonienia bezużytecznie tego złota, jakie im dał na agitacje w Polsce Lejba Trocki.**

Ale to nic nie pomoże.

Malwersacje podatkowe we Lwowie.

(Od naszego korespondenta.)

Lwów, 28 listopada.

Prasa tutejsza donosi, że policja wykryła wielkie malwersacje, dokonywane przez właścicieli składu towarów manufakturowych, mieszczących się przy ulicy Słonecznej nr. 1 Firma ta w księgach do władz skarbowych notowała obrót dzienny 10 do 11 miljonów, zamiast od 150—300 000 000 mk.

Działo to się za wiedzą radcy skarbowego. Skutkiem tych malwersacji skarb państwa poniósł ogromne szkody.

Przeprowadzona rewizja stwierdziła, że spółka miała drugie książki, w których notowała faktyczne dochody. Współwłaściciele firmy Schal, Katz i Kreitzer oraz buchalter Józef Dreifuss zostali aresztowani.

Aresztowano również radcę skarbowego Grosberga (żyda!)

Rzeczy ciekawe.

Jak daleko zaleciéć może balonik dziecięcy?

W Trebsen nad Muldą (Saksonja) opadł w tych dniach na ziemię, podczas burzy, czerwony balonik dziecięcy, do którego przyczepiona była kartka, zawiadamiająca, że balonik ten wypuszczony był tego samego dnia w Ensival (Belgja) podczas poświęcenia na miejscowym cmentarzu pomnika dla żołnierzy pochodzących z tej miejscowości a poległych podczas światowej wojny. Balonik ten przeleciał w linji prostej około **500 kilometrów.**

Jeszcze większą przestrzeń przeleciał balonik, który znaleziony dnia 15 sierpnia na łące w Munzingen pod Kaiserstuhl, w Badenji. Jak się okazało ze znalezionej przy nim kartki, balonik ten wypuszczony był dnia 6 sierpnia w Harcot, okręg Wokingham Berks w Anglji. Przestrzeń, którą przeleciał ten balonik, wynosi przeszło tysiąc kilometrów.

Opłaty pocztowe.

z dniem 1 grudnia 1923 r.

Grudziądz, 29 listopada.

Na mocy rozporządzenia Ministra Poczt i Telegr. z dnia 14-go bm. z dniem 1 grudnia br. zostają podwyższone obowiązujące

obecnie opłaty pocztowe

zasadniczo o **150 proc.** (niektóre o **200 proc.**, niektóre zaś tylko o 100 proc.), opłaty zaś telegraficzne i telefoniczne zasadniczo o **100 proc.**

Mimo stałych miesięcznych podwyżek opłaty pocztowe są wciąż u nas niesłychanie niskie.

W chwili obecnej opłaca się za list w korespondencji wewnętrznej 10.000 mk., co stanowi 2 fenigi, gdy przed wojną na ziemiach b. zaboru pruskiego płaciło się za taki sam list 15 fenigów, co stanowiłoby obecnie przeszło **110.000 mk.**

Dysproporcja w każdym razie wysoce rażąca, nawet jeżeli się już wtej chwili uwzględni

że od 1-go grudnia za list

w korespondencji wewn. płacić się będzie **25.000 mk.**

Zanim opłaty pocztowe zostaną zwaloryzowane, czego się uniknąć nie zdoła, Ministerstwo Poczt i Telegrafów winno zrezygnować z podwyżek miesięcznych, nie prowadzących do celu, jak wykazało doświadczenie, a wejść na drogę podwyżek przynajmniej tygodniowych.

Nie ulega wątpliwości, że korzystając z aparatu telegraficznego, Ministerstwo zdoła z łatwością reformę tę przeprowadzić.

Zaznaczyć wypada,

że obecnie opłaty pocztowe nietylko narażają Skarb Państwa na niczem nieuzasadnione straty, ale są również czynnikiem propagandy antypolskiej zagranicą.

Bo istotnie, cóż sobie myślą, chociażby nawet we Francji, gdy przy obecnym stanie skarbu polskiego otrzymują list z Polski, opłacany w kwocie **20.000 mk.,** a więc w kwocie niecałych **10 centymów.**

Pomyślą sobie, że w Polsce płaci się Państwu za świadczenia i usługi **5 razy mniej,** niż we Francji, bo opłacenie listu powrotnego z. Francji do Polski kosztuje **50 centymów.**

Loża masońska „Amicitia" w Poznaniu.

Na jej czele stoi żyd Dr. Davis.

(Od naszego własnego korespondenta.)

Poznań, 29 listopada.

W Poznaniu przy ulicy Masztalarskiej 1. 8 ma swoje gniazdo loża masońska „Amicitia".

Na jej czele stoi dr. Davis, weterynarz, zamieszkały przy ul. Pocztowej 8; „zebrania loży — jak brzmi pismo prawnego zastępcy loży p. Cohna — noszą charakter tylko „dobroczynny i towarzyski", to znaczy, że i u nas masonerja **kryje się za firmę dobroczynności, jak to zresztą robią masoni całego świata.**

W sierpniu 1922 r. odbyło się zebranie, które miało na celu „doniesienie, że Liga Narodów powierzyła mandat nad Palestyną państwu angielskiemu".

A więc masoni w Poznaniu mają stosunki z Ligą Narodów, i że nazwiska tych poznańskich masonów wskazują, że to są żydzi, prawdopodobnie nawet nieochrzceni, którzy pod maską dobroczynności szerzą masoństwo a zarazem pogaństwo w Poznaniu.

Syndykat dziennikarzy krakowskich o tragicznych zajściach w dn. 6 listopada.

Rozłam w Syndykacie. Powstanie nowej organizacji dziennikarzy.

Korespondencja własna „Głosu Pomorskiego").

Kraków, 27 listopada.

W Syndykacie Dziennikarzy krakowskich nastąpił rozłam na tle zajść krakowskich w dniu 6 listopada.

Część członków żądała usunięcia z grona „Syndykatu" tych członków redakcji „Naprzodu", którzy byli współautorami artykuły „Naprzodu", napisanego ebzpośrednio po zajściach. Na zgromadzeniu Syndykatu rozwinęła się dyskusja. Wszyscy biorący w niej udział mówcy, potępili cytowany artykuł „Naprzodu".

W głosowaniu 18 głosami przeciw 9 (dwie kartki białe), **odrzucono wniosek** o wykluczenie członków redakcji „Naprzodu."

Na tle wypadków i rezolucji nastąpił w „Syndykacie Dziennikarzy Krakowskich" rozłam.

Wystąpili z Syndykatu członkowie redakcji „Głosu Narodu", a nadto członkowie innych redakcji krakowskich w tem także część członków Red. „Ill. Kur. Codz."

Jak się dowiadujemy, dziennikarze ci zakładają nową organizację pod nazwą **„Związek Dziennikarzy Polskich"** (Koło krakowskie).

* * *

Prezydent Rzeczypospolitej mianował gen. dywizji Kazimierza Sosnkowskiego inspektorem armji Nr. III w Toruniu, a gen. dywizji Leonarda Skierskiego — inspektorem armji Nr. IV w Krakowie.

Taryfa pocztowa

z dniem 1-go grudnia 1923 r.

Grudziądz, dnia 29 listopada.

Listy zwykłe. Obrót miejscowy: do wagi 250 gr. 2500. mk. Obrót zamiejscowy do wagi 20 gr 25000 mk., ponad 20 gr do 250 gr. 50000 gr., urzędowe ponad 20 gr. do 2000 gramów 50000 mk.

Kartki pocztowe niezależnie od należytości za blankiet urzędowego nakładu: a) pojedyncze 15000 mk., b) z odpowiedzią 30000 mk. Kartki z widoczkiem i świąteczne zawierające pozdrowienia lub w inne formy grzeczności ujęte, najwyżej w 5. wyrazach.

Druki zwykłe do wagi 25 gr. — 2500 mk., 50 gr — 5000 mk., 100 gr. — 10000 mk. 250 gr. — 20000 mk., 500 gr. — 30000 mk., 1000 gr. 40000 mk. Urzędowe ponad 1000 — 2000 gr. — 40000 mk.

Papiery handlowe i przesyłki mieszane do wagi 250 gr. 20000 mk., do wagi 500 gr. 30000 mk., do wagi 1000 gramów 40000 mk.

Próbki towarów do wagi 100 gr. 15000 mk., do wagi 250 gr. 20000 mk., do wagi 500 gr. 30000 mk., do wagi 1000 gr. 40000 mk.

Najwyższa dopuszczalna kwota przekazów do 10 000 000 mk.

Pisemne doniesienie na blankiecie P. K. O. lub na odcinku przekazu pocztowego 15 000 mk.

Listy wartościowe zamknięte opieczętow. przez nad.) a) należytość za list zwykły do 20 gr. 25 000 mk., do 250 gr. 50 000 mk.

Należytość za polecenie 25.000 mk. Należytość od dekl. wartości za każde dalsze 100 000 mk. lub część tychże 1 000 mk.

Za doręczenie pospieszne listów, przekazów i paczek i dowodów odbioru 100 000 mk.

Za przesyłki **„Poste restante"** opł. dodatkowa 5000 mk.

Za wniesioną **reklamację** 25 000 mk.

Pełnomocnictwo 50 000 mk.

Zwrotne poświadczenie odbioru Recepis zwrotny przy nadaniu 25 000 mk., po nadaniu 50 000 mk.

Duplikat poświadczenia nadania 25 000 mk.

Za nadanie przesyłki poza godzinami urzędowemi, opłata dodatkowa 25 000 mk.

Pisma sądowe doręczone w miejscu siedziby sądu 50 000 mk., w innej miejscowości 100 000 mk.

Przekazy pocztowe obowiązuje dotychczasowa taryfa pocztowa.

—o—

Taryfa paczkowa

od 1 grudnia 1923 r.

Paczki do wagi 1 kg. 40000 mk. do 5 kg. 160.000 mk. do 10 kg. 320 000 mk., do 15 kg. 500 000 mk., do wagi 20 kg. 640 000 mk.

Za paczki kas i urzędów skarb., państw. z dotacjami i nad miarami kasowemi oraz za paczki P. K. K. P. do wagi 25 kg. 800 000 mk. do wagi 30 kg. 1 000 000 mk.

Za paczki ochronne pobiera się należytość od wagi w podwójnej wysokości.

Za paczki z podaną wartością pobiera się oprócz tego a) należytość od wartości za każde 100 000 mk. lub część tychże 1000 mk., b) przy paczkach ponad 1 000 000 mk. wartości dodatkową należytość manipulac. od każdej paczki 10 000 mk.

Polecenie przesyłek pocztowych 25 000 mk.

Za doręczenie pospieszne **„Ekspres"** 100.000 mk.

Za wniesioną **reklamację** 25 000 marek.

Za doręczenie paczek do 5 kg. 37 500 mk., do 10 kg. 50 000 mk., do 15 kg. 75 000 mk., do 20 kg. 100.000 mk.

Za doręczenie paczki przez listonosza wiejskiego za każde 5 kg. wagi 50 000 mk.

Taryfa telegraficzna i telefoniczna podwyższona o 100 proc.

—** Dzisiejszy numer „Głosu Pomorskiego" zawiera 12 stron druku.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Piątek Andrzeja ap. Wschód słońca 7.48 zachód 3.49. Wschód księżyca 12.45 zachód 12.19.

—** **Przypominamy o dzisiejszej uroczystości listopadowej w Teatrze,** na którą wszyscy przybyć winni, aby uczczeniem złączyć się z tą wiekopomną chwilą w dziejach naszego narodu.

— **Jutro raut w Teatrze z urozmaiconym programem.**

Wzrost drożyzny w ostatnich miesiącach

Wzrost inflacji, wzrost drożyzny, spadek kursu marki za granicą, oto tezy wytyczne rozwoju naszego utsroju pieniężnego.

Co przyczyną, a co skutkiem, nie trudno dojść, tylko coraz trudniej wybrnąć z tego błędnego koła, gdzie jedno zło pociąga drugie.

I tak w sierpniu zmiany procentowe kosztów utrzyia w porównaniu z poprzednim miesiącem wyniosły 73,09, we wrześniu **41,83**, w październiku **205,86**, największą zwyżką w sierpniu zaznaczył się **opał**, najmniejszą odzież w przeciwieństwie do października, w którym najbardziej bo o **337 proc.** podrożała odzież, żywność jeno o 170 proc., a opał o **142,89**, a więc mniej niż połowę w stosunku do odzieży.

OBIEG BANKNOTÓW

w sierpniu wzrósł o **52,5** proc., we wrześniu o 65 proc. — w październiku od **20—42 proc.**, a przyjmując, że inflacja w ostatniej dekadzie nie poszła szybszem tempem niż w dwóch pierwszych, możnaby przyjąć, że w październiku powiększyła się o **56 proc.**

Miesiąc listopad również zaznacza się znaczną podwyżką wskaźnika drożyźnianego, co dotkliwie każdego dnia możemy zaobserwować na naszej skórze!

Skarby podziemne Polski.

Ile posiadamy kopalń węgla kamiennego?

Ogółem w państwie polskiem jest czynnych 124 kopalń węgla kamiennego, które zatrudniają 213.756 robotników.

Z tych w wojew. Śląskiem kopalni węgla kamiennego jest 57. Na okręg górniczy katowicki przypada 27, okr. górniczy Huta Królewska 16, okr. rybnicki 11 i okr. Góry Tarnowskie 3. Wojew. Kieleckie posiada 51 kopalni, z tych 41 w okręgu górniczym dąbrowskim, a 10 w okr. górniczym sosnowieckim. Wojew. Krakowskie ma 16 kopalń węgla.

Monopol tytoniowy zagarnie prywatne plantacje tytoniu.

Zakaz uprawy tytoniu od Nowego Roku.

Uprawianie tytoniu na własny użytek dozwolone było jedynie na okres przejściowy, t.j. do czasu całkowitego wprowadzenia w Polsce monopolu tytoniowego.

Wobec tego, że uprawa ta wprowadziła bardzo niepomyślne skutki dla skarbu min skarbu poleciło izbom skarbowym, aby za pośrednictwem swoich organów pod władnych powiadomiły natychmiast ludność że uprawa tytoniu począwszy od 1 stycznia została bezwzględnie zakazana.

Rozszerzenie praw emigracyjnych do Ameryki.

Będzie to z korzyścią dla emigrantów polskich.

Dowiadujemy się, że ze względu na wzmagające się zainteresowanie się sprawami europejskimi przez pewne koła polityczne w Ameryce Północnej oraz na silny nacisk ze strony przemysłowców amerykańskich, przewidziane jest rozszerzenie nowego prawa emigracyjnego.

Zmiana ta odbiłaby się bardzo korzystnie na interesach szerszych mas wychodźtwa polskiego. W związku z tem również zwiększono ilość wyjazdów emigrantów do Ameryki.

—** **Konsystorz papieski.** Ojciec Święty — jak donoszą telegramy — postanowił zwołać konsystorz na dzień 20 grudnia, zaś 23 grudnia odbędzie się konsystorz publiczny. Jest przewidywany szereg nowych nominacyj kardynałów. Podobno pewna jest nominacja trzech Hiszpanów, 2 Włochów i 2 Amerykanów, jakoteż nominacja majordoma stolicy apostolskiej Monsignora Desampera.

—** **Dalekie perspektywy ulic** stoją spokojne i nieporuszone, zapadając w zimowy martwy sen. Brylantowe, skry szronu osiadłe na gałązkach i nieopadłych liściach drzew przędzą subtelnym śniegiem bajki, jakieś nieznal nieuchwytne tęsknoty ludzkiego serca i myśli chybocące nad miastem zaklinając w miraż ułudy. . .

A za oknem cieplarni w smętek opleciona główka białego narcyzu, z dziwnym uczuciem tęsknoty patrzy na te dziwy. . .

Niestety, świat bajki tak jest daleki od nas, że biegnąc ku niemu albo przepala się skrzydła albo gubi serce, otokiem mistycznych kryształów szronu, uczepione do uśpionego drzewa.

—** **TEATR MIEJSKI.** Dziś wieczorem o godz. 8 uroczysty obchód listopadowy. Odegraną będzie sielankowa komedję Bunikiewicza p. t. „Piosnki ułańskie". Sztuka ta obeszła wszystkie sceny polskie z niebywałem wprost powodzeniem, to też wątpić nie należy, że każdy Polak znajdzie się dzisiaj w teatrze. Słowo wstępne wygłosi red. Leon Sobociński.

W piątek po południu o godz. 5 przedstawienie dla niezamożnych i dzieci „Trójka hultajska". Bilety od 30—80 000 marek. — W piątek wieczorem „Wielki Koncert" na odbudowę teatru. W programie bardzo obfitym biorą udział artyści Teatru Miejskiego oraz orkiestra urzędników Izby Skarbowej i komunalnych jak i sekcji chóru.

—** **Uroczysty obchód listopadowy** urządza Koło Polek, w sobotę, dn. 1 grudnia w auli gimnazjum żeńskiego przy ul. Trynkowej. W programie m. in.: Wykład p. dr. Maja, gra na fortepianie, melodram i śpiew p. Strzyżewiczówny.

—** **Ratujcie dzieci.** Dnia 30 bm. (w piątek) o godz. 6 wieczorem odbędzie się na sali parafialnej pod przewodnictwem ks. dziekana Dembka zebranie Komitetu Ratujcie Dzieci celem zorganizowania kwesty w Grudziądzu; akcja dotyczy rozpaczliwego położenia w tutejszych sierocińcach.

—** **Kuratorjum Okręgu Szkolnego** komunikuje, że dnia 3, 4 i 5 grudnia br. nie będzie przyjmować interesentów, zarazem przypomina, że we wtorki wogóle nie przyjmuje nawet osób przyjezdnych.

—** **Szkoła gospodarstwa przy ul. Trynkowej.** Dla każdego przeciętnego inteligenta, pracownika umysłowego niezmiernie żywotną kwestją jest sposób taniego a zdrowego odżywiania się. W dzisiejszym powojennym życiu, gdy ceny idą w górę w odwrotnym stosunku do jakości towarów żywnościowych szerokie warstwy inteligencji, szczególniej ci, którzy nie tworzą własnej rodziny, odżywiają się źle i drogo. Godną polecenia placówką gastronomiczną nie obliczoną na zysk jest Szkoła gospodarstwa przy ul. Trynkowej. W tej to szkole wydaje się obiady smaczne, obfite, a co ważne — tanie. — Każdego uwagę zwraca również wzorowa czystość, jaka wyziera z każdego kąta.

—** **Echa Walnego Zebrania K. P. H.** Dn. 15 listopada pod przewodnictwem p. generała Ładosia odbyło się w gimn. przyz. matemat. Walne Zebranie Koła Przyjaciół Harcerzy. Do Zarządu zostali wybrani: przewodn. p. Augustyński, dyrektor gimn. klasycz.; zastępczyni przewodniczącego p. starościna Ossowska; sekretarka p. Boberska, zastępczyni p. Husarska, skarbnik p. Korzeniewski. Członkowie Zarządu: pp. inspekt. Ossowski, Wielobycka, Tkaczyk, ks. Pączek, Bochnig, Jastrzębska.

— **Ruch kulturalny.** Dziś w czwartek zebranie tow. śpiewu „Moniuszko".

— **Koło Polek** urządza w sobotę w auli gimnazjum przy ul. Trynkowej obchód rocznicy listopadowej.

— **Koło Przyjaciół Harcerzy** w dn. 5 grudnia w sali „Hotelu Warszawskiego" przygotowuje różne niespodzianki.

— **Lokatorzy** zbierają się dziś w czwartek o godz. 5-ej w Bazarze.

— **Koncert pianisty prof. Łukasiewicza z współudziałem śpiewaczki Marry de Derrs** w poniedziałek w Teatrze Miejskim.

—** **Na Kuchnię Ludową** złożył w miejsce wieńca na trumnę śp. p. radcy Jurka p. Juljusz Suchożebrski 1 000 000 marek. — Fabryka Herzfeld & Victorius 5 000 000 mk., — Daum, Kobylanka Pańska 2 beczki kapusty.

Ruch towarzystw.

Zebranie miesięczne T-stwa Powstańców i Wojaków w Grudziądzu odbędzie się we wtorek dnia 4 grudnia 1923 r. o godz. 7[30] w sali „Hotelu Warszawskiego".

Z całej Polski.

—** **GDYNIA. (Przeniesienie dowództwa floty morskiej.)** Wkrótce mają tu być przeniesione biura dowództwa floty morskiej z Pucka. Odpowiednie przygotowania już rozpoczęto.

—** **GDAŃSK. (Obrazek nędzy głodowej.)** Przed kilku dniami skoczyła 21-letnia Margareta Melloch w pobliżu zakładów Schichaua do Wisły — została jednak przez przechodniów wyratowana. M. targnęła się na życie w przystępie rozpaczy z powodu nędzy, w jakiej się znalazła.

—** **OTWOCK pod Warszawą. (Zasuszone zwłoki dziecka.)** We czwartek ub. tygodnia na strychu pensjonatu Klepfisza w Otwocku znaleziono zasuszone zwłoki dwuletniego dziecka. Lekarz, którego wezwano na miejsce ponurego odkrycia, nie mógł wydać opinji co do sposobu, w jaki zakonserwowano zwłoki. Śledztwo w toku.

—** **LUBLIN. (Nowa afera szpiegowska.)** „Głos Lubelski donosi o odkryciu nowej afery szpiegowskiej na rzecz bolszewji, której głównym kierownikiem był niejaki Karol Nierzewicz. Banda poza szpiegostwem miała w inny jeszcze sposób szkodzić Polsce, mianowicie przez wywoływanie rozruchów w kraju. W sprawę tę ma być wmieszanych wiele osób, wszyscy byli płatnymi służalcami bolszewji. Cała organizacja tej szajki przypomina słynny zakordon.

—** **SIEDLCE. (Usypiacze przed sądem.)** W tych dniach sąd w Siedlcach rozpatrywał dwie sprawy operujących w Siedlcach „usypiaczy", t. j. takich bandytów, którzy przy pomocy narkotyków usypiają np. podróżnych w wagonie, a potem ich ograbiają. Po przesłuchaniu świadków, sąd skazał dowódcę szajki, Jędrysa, na pięć lat ciężkiego więzienia, jego wspólników: Rittera, Wrzoska i Kędzierskiego po dwa lata ciężkiego więzienia, wszystkim bez zaliczenia więzienia prewencyjnego i bez uwzględnienia amnestji.

—** **KRAKÓW. (Echa afery szpegowskiej.)** Śledztwo prowadzone w związku z wykrytą niedawno aferą szpiegowsk roztacza coraz większe kręgi. Nastąpiły aresztowania we wszystkich miastach Polski. Osoby aresztowane w Warszawie odstawiono do dyspozycji władz krakowskich.

—** **TARNÓW. (Żydowska składnica broni.)** W ub. tygodniu podczas energicznie prowadzonego śledztwa znaleziono u tutejszej inteligencji żydowskiej kilka karabinów angielskiego i francuskiego systemu oraz dwieście sztuk nabojów. Jak z tego widać, dobrze są niektórzy ludzie w Tarnowie uzbrojeni.

—** **LWÓW. (Strajk zecerów.)** Onegdaj wybuchł we Lwowie strajk zecerów, wobec czego dzienniki nie wyszły. Powodem strajku jest odmowa ze strony właścicieli drukarń przyznania zecerom za drugą połowę listopada podwyżki według wskaźnika Głównego Urzędu Statystycznego pomimo zgody wyrażonej na te podwyżkę przez wydawców dzienników.

Z całego świata

—** **Katastrofa lotnicza w Moskwie.** W dniu 18 bm. na lotnisku moskiewskiem zaszedł wypadek z aeroplanem wojskowym, który spadł na ziemię. Pilot wojskowy Belling i jego pomocnik zginęli.

—** **Bolszewicki intendent rozstrzelany.** Z Moskwy donoszą, że skazano tam na śmierć przez rozstrzelanie za kradzież i łapownictwo naczelnika głównej intendantury marynarki niejakiego Ismajłowa, który na początku rewolucji bolszewickiej położył ogromne zasługi dla rządu sowieckiego.

—** **Skazanie powieściopisarza węgierskiego.** Z Budapesztu donoszą, że powieściopisarz Desider von Szabo został z powodu artykułu, ogłoszonego w jednym z dzienników o nędzy urzędników, w którym władze dopatrzyły się podburzania i obrazy narodu węgierskiego, skazany na 2 lata więzienia i 100.000 koron grzywny.

—** **Aresztowanie za fałszywą kredę.** W Wiedniu aresztowano pod zarzutem oszukańczej krydy właścicieli nowo założonego Domu towarowego „Centrum" na Franz Joseph Quai. Pasywa wynoszą 25 miljardów koron. Właścicielami tego domu byli: Salo Markus, Israel Feller i Mojżesz Pilger.

—** **Katastrofa w kopalni.** Jak donoszą z Nowego Jorku, wydarzyła się katastrofa w kopalni New-Hiberja w stanie Indjana. W kopalni tej nastąpił wybuch gazu. 15 górników zostało zabitych. 20 ciężko rannych, a 100 jest jeszcze pod ziemią, jest jednak nadzieja ocalenia ich.

—** **Zamachy bombowe w Ameryce.** W gmachu, mieszczącym bank włoski oraz konsulat włoski, eksplodowała bomba. Wybuch spowodował bardzo poważne straty materjalne. Zamach przypisywany jest ekstremistom.

—** **Żywiołowa burza na Oceanie.** Z Kalkuty nadeszła wiadomość, że szalejąca przez kilka godzin na wybrzeżu Koromandel straszliwa burza zniszczyła około 60 wsi, przyczem setki ludzi zginęło lub poniosło rany. Komunikacja kolejowa na długiej przestrzeni jest przerwaną.

W Listopadową Rocznicę.

1830 — 1923

MAURYCY MOCHNACKI.

O historji powstań polskich.

Po rozbiorach Polski nic innego nie postrzegamy tylko ustawiczność nieszczęść publicznych... Dlaczegoż tedy naród polski, który miał tyle czasu przywyknąć do własnej niedoli, który przebywał wszystkie drogi, prowadzące do zguby, do zagłady nawet imienia nie przestał dotąd być narodem? To, co się działo w Polsce od chwili, jak ziemię naszą źli sąsiedzi rozerwali pomiędzy siebie, pokazuje dostatecznie, że w nas jest siła którą trzeba nazwać siłą dźwigania się z każdego upadku... moc wewnętrzna, plemienna, którą odpieramy od siebie ostateczną zagładę...

Czemu się dotychczas nie wiodło Polsce w usiłowaniach odzyskania niepodległości? To łatwo pojmiemy, zważywszy, jakim trybem szły wszystkie nasze powstania. Charakter ich taki: zawsze w początkach zapał powszechny, wszystko ogarniający w narodzie, wszystko porywający ze sobą, nieprzełamany, niczym niezwyciężony. — To samo poświęcenie, porywczość, śmiałość, posuwająca się nieraz do płochości; te same cnoty osobiste i publiczne. Ale zarazem obok tego i te same przyczyny upadku sprawy zawsze pomyślnie zaczętej, zawsze potem niedołężnie kierowanej, ginącej zazwyczaj nieładem.... najbardziej zaś — ku końcowi zwłaszcza — omdlenie i upadanie na duchu, kiedy go najwięcej wznosić wypadało; gorszące dobrowolne rozpraszanie sił niemałych, jeszcze nie starganych! We wszelkim bohaterskim przedsięwzięciu naszym byliśmy nakształt kunsztownego ognia, co od jednego razu strzeli w górę jasnym strumieniem i — w dymach gaśnie.

Lecz cóż z tego wnosić? — Mamyż wrazić w samych siebie to przekonanie, iż nigdy nie uda się nam doprowadzić do końca, co zaczniemy? Ja rozumiem, że chcieć ugruntować w Polsce taką opinję, byłoby to dopuścić się ciężkiej obrazy przeciwko zarządzeniom tego niewidomego, niezbadanego losu, który nas dotąd utrzymuje w rodzinnej całości i wiąże w jedność rozłączonych przemocą, poddanych różnym berłom, gnębionych od lat tylu różną niewolą.

Byt Polski wśród takich okoliczności, życie narodu polskiego od rozbiorów do tego momentu, szczególnie zaś dzieła tego narodu, po katastrofie podziału: jestto, jak mnie się zdaje, jedyny cud w dzisiejszych czasach, może dlatego zrządzony, ażeby tą wyższą interwencją łatwiej się rozplatała ich gmatwanina. Za tym mniemaniem przemawia ta nie zaprzeczona prawda, że jedynie tylko wskrzeszenie całej Polski zmienić zdoła teraźniejszy polityczny, naturze przeciwny i z dobrem ludzkości niezgodny kształt Europy, a zatym ledwo nie całego świata! Taki widok rzeczy nie prowadzi do rozpaczy, lud polski, który ciągle śpiewa: „Jeszcze Polska nie zginęła!" — wyraża tymi krótkimi słowy najgłębszą maksymę swego jestestwa. Wie, że jest i tą wiedzą skruszy obce jarzmo. Jest żywy i mocny, mocniejszy nawet niżeli jego ciemiężyciele, ponieważ jeszcze nie uległ pod ciężarem własnych nieszczęść. Z doświadczenia może powiedzieć o sobie:

„Narody nie umierają!"

Z tym wszystkiem jednak jest rzeczą w obecnym położeniu dla nas najważniejszą dochodzić rozumem przyczyn, dla których dotąd nie zdołaliśmy pokonać naszych nieprzyjaciół.

W kraju naszym powszechnie jest zdanie, żeśmy zawsze ulegali przemocy. To zdanie błądzi, — kłamie. Niemasz przemocy dla kilkunastu miljonów, wśród najniepomyślniejszych nawet okoliczności...

Dlaczegoż tedy, skoro jesteśmy tym narodem, który przetrwał taką próbę losu, który nie tylko nie zginął po stracie udzielności politycznej, lecz tyle sił rozwinął, pod obcym jarzmem dla czegoż pytam się, przez powstania nasze, nie umieliśmy zostać potęgą polityczną na północy?

Wyraz nie umieliśmy zdaje się być najwłaściwszy w tej mierze. Nie nie mogliśmy, ale nie umieliśmy. Naród wszystko może, lecz nie wie wszystkiego.

Jest rzeczą oczywistą, że tylko wykład historyczny, bezstronny, rozważny, tak powstań, jak epok, które między nimi środkują, wywieść nas może z zaklętego koła tych samych zawsze nieszczęść i ułomności. Tylko rozszerzenie w narodzie wiadomości jego własnych dziejów po rozbiorze kraju, gruntownie go oświeci.... — Starajmy się tylko poznać to, co się u nas działo, a gdy nadejdzie pora... świat nie będzie powtarzał, że umiejąc dobrze zaczynać, zwykle źle kończymy.

W tym całym przeciągu czasu, który upłynął od podziału Polski do dni naszych, panuje — niezaprzeczone, stopniowe rozwijanie się siły narodowej w powstaniach, tak dalece iżby sądzić można, że Polsce z każdego upadku w usiłowaniach odzyskania straconej niepodległości coraz nowej przybywało mocy... Dla osiągnięcia celu wypadało nam więcej rachować na własne siły.

Nigdy Polska tak potężna nie była jak na dniu 29 listopada; nigdy bowiem energja ducha publicznego w całym narodzie, we wszystkich częściach kraju do takiego stopnia nie dochodziła.

Mimo nieszczęść, które nas w tem powstaniu dotknęły, mimo całego obłędnego systemu politycznego i wojskowego, którym tę sprawę przywiedziono do upadku, mimo gorszącej nieudolności w władzach i nieraz złej woli w osobach, mimo wreszcie niczym nieusprawiedliwionego rozprzężenia ku końcowi: ten akt narodu polskiego, to jego nagłe porwanie się ze snu niewoli jest wielkie.

Żołnierze Grochowa, Ostrołęki i Boremla byli to prawdziwi reprezentanci tej sprawy. Ich dzieła i mogiły pokazują całą energię ludu polskiego.

(Ze wstępu do „Powstania Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831").

Polska krew.

Nie drgnij, bólu, po stężałych twarzach...
Bój olbrzymi zerwał się i grzmi.
Polskie barwy w świat nieś na bandażach,
Ojców naszych nie wystygła krwi!

Matko, siostro, nie szczędźcie ofiary;
Promień w oku zamiast łez niech lśni.
Amarantem — hej! — na trzy sztandary
Bryzgasz polska, bujna, wrząca krwi!

Po to naród przecie trwał, by dożyć...
A gdyś dożył, ludu, takich dni,
Daj jej teraz, daj jej cuda tworzyć
Krwi Grunwaldzkiej, ojców naszych krwi!

Płyń, krwi polska, lej się strumieniami!...
Duch się wzbił i stary rapsod śni.
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!
Pod Raszynem dymią strugi krwi.

Płyń, krwi polska na trzy nieba strony.
Tyle ziemi trzeba zalać ci!
Tyle ziemi!... Dadzą dwa zagony
Za każdziutką kroplę krwi.

Czesław Jankowski.

WŁADYSŁAW ZAWADZKI.

Napad na Belweder.

Z życiorysu Ludwika Nabielaka, spiskowca, który wiódł kolegów na Belweder, wyjmujemy kilka wspomnień o tej pamiętnej a tak ciężarnej w skutkach nocy 29 listopada.

Wspomnienia te napisał Wł. Zawadzki, znawca owych czasów a osobisty przyjaciel L. Nabielaka.

Red.

Nabielak, mając sobie poruczoną najważniejszą i najniebezpieczniejszą część dzieła, wyprawę na Belweder, postanowił rozpocząć je od polecenia opiece Boskiej siebie i śmiałego przedsięwzięcia, do którego chciał przystąpić z całą czystością duszy i sumienia. Tegoż dnia z rana wysłuchał zatem mszy św. w kościele OO. Karmelitów bosych; spowiadał się i komunikował. Po południu w pomieszkaniu swojem w redakcji Dziennika odebrał przysięgę od trzydziestu dwóch spiskowych, którzy wraz z nim mieli dzielić wyprawę Belwederską. Krótki dzień jesienny przeszedł zresztą szybko na załatwieniu rozmaitych przygotowań do powstania, tudzież drobnych spraw osobistych. Około godziny czwartej z południa wstąpił Nabielak do Rettla, u którego zastał kilku akademików. Tym polecił udać się nieznacznie rozmaitemi drogami, po dwuch, trzech do parku Łazienkowskiego, gdzie na moście przy posągu Jana III naznaczony był punkt zborny oddziału, mającego wykonać napad na Belweder. Zalecił im, aby wszyscy znaleźli się tam o zmierzchu i czekali na hasło wybuchu, którem miał być o godzinie szóstej podłożony umyślnie w tym celu pożar browaru na Solcu. Zawiadomił ich zarazem, że tam na miejscu będą im rozdane karabiny i ostre ładunki; opowiedział przytem w głównym zarysie powzięty plan działania.

Około godziny piątej, gdy się już dobrze ściemniło, wyszli Nabielak z Goszczyńskim ku Łazienkom na miejsce zborne*). Czasu mieli dosyć, wstąpili zatem po drodze dla

---

*) Szczegóły napadu na Belweder opowiadam podług opisu najwiarygodniejszych świadków, Goszczyńskiego i Rettla, uzupełniwszy tem, co słyszałem z własnych ust śp. Nabielaka.

Chorąży.

(Ze wspomnień listopadowych.)

Zjechał coś na parę tygodni przed wojną do Paryża. Pamiętam go, kiedy w sali Stowarzyszeń inżynierów uzbrojony w pliki dokumentów tłumaczył Francuzom sprawę przemysłu nafciarskiego w Galicji, gdy przekonywał ich o bogactwie ziemi polskiej, a zachęcał do podania ręki sarmackiej inicjatywie.

Był to mężczyzna dorodny, zbudowany na schwał. Twarz miał pociągłą, nos równy, usta po męsku zacięte, skronie mocno siwizną wysrebrzone. W ruchach, w sposobie zachowania się znać było w nim człowieka światowego. — Mówił potoczyście, ze swadą, z wiarą w swe obywatelskie posłannictwo.

Francuzi dali się przekonać. Zadzierzgnięto układy. Lada tydzień, lada dzień może pomyślna miała zapaść decyzja.

Wybuchła wojna. Gromada polskiej młodzieży sokolej, przebywającej na ziemi francuskiej, opowiedziała się przy trójkolorowym sztandarze, oświadczając bez żadnych innych politycznych kalkulacyj, że Niemca prać, to polska rzecz.

I oto, zaledwie otwarto biuro werbunkowe przyszłej organizacji komitetu wolontarjuszów polskich do armji francuskiej, już stawił się i oświadczył krótko:

— Jestem sokołem. Idę z wami.

— W pańskim wieku?

— Nic; wytrzymam.

Ochotnicy nasi musieli czekać prawie cały miesiąc, zanim ukończenie mobilizacji pozwoli władzom wojskowym zająć się ich formowaniem. Przez cały miesiąc przeto trzeba było utrzymywać między nimi porządek, potrzebującym dawać zaopatrzenie i czuwać nad duchem bohaterskiej gromady. Na szczęście był między nimi on, który tak samo jak inni, zrozumiał, że wśród zamętu samemu należy władzę brać i ją sprawować.

Jakoż on zainicjował prowadzenie ćwiczeń wojskowych — otrzaskanie z grubsza młodzieży naszej z wojskowymi zwrotami, z karabinem, z komendą. On prowadził kontrolę, on wydzielał bony obiadowe, on na każde utyskiwanie, na skargi lub niezadowolenia miał zawsze uśmiech pogodny, pełen animuszu koncept, którym najniesforniejszych rozbrajał.

Aż kiedy nadszedł pamiętny dzień dwudziestego dziewiątego sierpnia, kiedy to pierwszy oddział miał ruszyć kolumną do inwalidów, aby tam dokonać zapisów i przejść przez rewizję komisji lekarskiej, wówczas on, z centymowych składek, ufundował sobie polski sztandarek i poszedł z nim na czele.

Lekarze wykryli jednak kontrabandę pięćdziesięciu i trzech lat. I nastąpił pamiętny djalog, który był obiegł całą prasę francuską.

— Ile lat?

— Czterdzieści.

— To nie może być! Jaki jest pański zawód?

— Jestem wyrobnikiem.

— Jakto, co pan mówi? A pańskie ręce?

— Więc jeżeli się panu podoba, jestem inżynierem. Lecz to do rzeczy nie należy, jestem Polakiem, a ponieważ nie mogę służyć Polsce, więc chcę służyć Francji.

Na drugi dzień ustawiła się znów pierwsza kolumna ochotników polskich. Szła przez Paryż na stację ładunkową, kędy czekały na nią gotowe pociągi. Pan inżynier szedł na czele kolumny ze swoim bawełnianym sztandarkiem. W czarnym długim żakiecie, białych rękawiczkach, w zaprasowanych szarych spodeńkach, w świecących lakierkach i białych getrach zdawał się być chorążym jakiegoś weselnego pochodu, a nie tych szeregów ofiarnych, z których tylu miało ledz na polu beznadziejnej walki.

Na stacji ładunkowej ostatnie były pożegnania, ostatnie żartuje rozweselonej młodzi, ostatnie pełne zadufania okrzyki.

Pamiętam go w roztwartej czeluści olbrzymiego, brudnego wagonu towarowego.

A wy teraz jakże?

Nie wiem jeszcze... Mamy drugą partję, trzecią, a potem, kiedy się formacje skończą.... Sam nie wiem, co dalej...

Wpatrzył się we mnie bystro swemi przenikliwemi oczyma.

— Powinniście wiedzieć. Armję tu trzeba robić. Słyszycie, ta nasza kupa to aby na pierwszy ogień...

— Gdzie, skąd armję?

— Amerykanie przyjadą. Ja wam mówię! Tylko się brać do rzeczy. Ktoś przecież musi, i nas tymczasem starczy na zdychanie.

Pierwszy oddział, a z nim razem inżyniera zawieziono do Bajonny, gdzie przez dwa miesiące ćwiczono go i uczono sztuki żołnierskiej. Bieda była, że aż piszczało, bo brakło wszystkiego. Ten i ów, co słabszego ducha, lżejszego serca wykręcał się od służby, wymykał, miał żołnierki dosyć. Inżynier, choć mu szósty krzyżyk mocno doskwierał, trzymał się, ani mruknął. W Bajonnie nawiązał sobie jakieś znajomości, jakichś relacyj osobliwych, bo, naraz, damy bajońskie złożyły się i ufundowały Polakom sztandar upragniony, mięsisty, jedwabny z kapiącym od srebra orłem. Tu była jeszcze polityka, ambasador rosyjski w Paryżu, cała groza carska, a tu, pewnego dnia w Bajonnie, uroczystość w ko-

ogrzania się na szklankę ponczu. Zbliżając się do Łazienek drogą od kościoła św. Aleksandra i głównych alei wiodącą spotkali idącego do miasta pułkownika Olędzkiego, któremu od kilku tygodni oddano nadzór nad szkołą podchorążych. Goszczyński, nie chcąc być przez niego poznanym, zakrył twarz kołnierzem od płaszcza i kaszkiet na oczy nasunął. Obudziło to jednak podejrzenie pułkownika; wrócił do szkoły podchorążych i kazał wysłać jednego z nich, aby się przekonał co to za ludzie ośmielają się o tej porze wałęsać w tem miejscu. Tym sposobem mimowolnie sam uwiadomił spiskowych podchorążych, że oddział Belwederski już się zbiera na przeznaczonem miejscu, gotów do działania.

Dochodzili właśnie Nabielak z Goszczyńskim do posągu Sobieskiego, gdy pojawiła się łuna przedwcześnie podpalonego browaru na Solcu. Przedwczesny wybuch pożaru omal że nie sparaliżował powstania w samem poczęciu. Alarm pożarowy rozbudził czujność wojska i straży policyjnych. Jak zwykle w takich razach według regulaminu pożarnego uderzono na alarm po koszarach, zadzwoniono na odwachach — konne posyłki zaczęły przebiegać po parku Łazienkowskim do Belwederu z raportami i napowrót. Obudzony ten ruch w zbornem miejscu spiskowców zagroził im jak największem niebezpieczeństwem. Lada chwila mogli być spostrzeżeni i odkryci. Nie pozostawało jak rozsypać się po lasku i pod zasłoną mgły nocnej ukrywać pojedyńczo poza drzewami. Nie umieli sobie wytłumaczyć, coby miało znaczyć przyspieszenie hasła i nie wiedzieli co im począć należy? W największej niespokojności oczekiwali uciszenia się alarmu, aby się porozumieć z resztą spiskowych.

Ugaszono wreszcie pożar — ruch ustał: ale niepewność co do dalszego działania nie przeminęła. Siódma godzina już się zbliżała, a powstanie żadnego znaku życia nie dawało. W tej niepewności Nabielak dwa razy osobiście udawał się do położonych w pobliżu pałacu Łazienkowskiego, w dawniejszej tegoż z czasów Stanisława Augusta oficynie, koszar szkoły podchorążych, aby zasięgnąć języka. Pierwszym razem wrócił z niczem. W szkole podchorążych nie zastał Wysockiego, który był w mieście, a podchorążowie w równej także pozostawali niepewności co się dalej dziać ma. Dopiero drugim razem z powrotem z koszar spotkał w drodze spieszącego z miasta Wysockiego ze Szleglem, Dobrowolskim, Paszkiewiczem i Rotermundem. W kilku słowach porozumiano się. Wysocki ze Szleglem i Dobrowolskim pospieszyli do szkoły podchorążych, Paszkiewicz i Rottermund przyłączyli się do oddziału Belwederskiego.

Wkrótce po powrocie Nabielaka do grona oczekujących Belwederczyków dało się słyszeć na drodze od szkoły podchorążych niezbyt głośne przeciągłe gwizdnienie. Na ten znak wszyscy podskoczyli ku drodze. Kilku żołnierzy pod przewodem dwuch podchorążych niosło pęki karabinów. Rzucono się ku nim i w jednej chwili milcząc, rozebrano karabiny; rozchwycono ładunki. Każdy otrzymał po dwadzieścia ostrych nabojów. Była to scena wielce dramatyczna, podniosła. Zapał promienił z oczu, uniesieniem biły serca tej młodzieży, idacej niemal na śmierć pewną, a wielkość niebezpieczeństwa podwajała jeszcze bohaterską odwagę i nikła wobec poświęcenia dla ojczyzny.

— Ilu was jest? zapytał jeden z podchorążych.

— Trzydziestu kilku, odpowiedziano.

— To i świat weźmiemy! odrzekł podchorąży z fantazją powstańczą, dobrze znamionującą nastrój umysłów w owej chwili.

Gdy się wszakże obliczono, okazało się, że zamiast trzydziestu dwuch było tylko szesnastu. Mała garstka — ale wybór zuchów na wszystko gotowych się odważyć.

„Byliśmy, pisze Rettel, ręką Boga przesiani jak w przetaku, a kto był przeznaczony, ten pozostał na miejscu. Ta liczba mała właśnie dała wysoki duszom naszym nastrój i pewne skupienie i jakąś niezwyczajną przytomność umysłu zarazem“.

Za przykładem podchorążych nabito karabiny i na dany rozkaz w mgnieniu oka podzielono się na dwa oddziały, grupując instyktownie, bliżsi znajomi obok siebie. Pierwszy oddział składali: Nabielak, Goszczyński, Roch i Nikodem Rupniewscy, Walenty Nasiorowski, Zenon Niemojewski, Ludwik Jankowski, Ludwik Orpiszewski i podchorąży Trzaskowski.

Tego oddziału przeznaczeniem było wpaść do Belwederu z frontu od strony dziedzińca.

Drugi oddział składali: Stanisław Poniński, Karol Paszkiewicz, Edward Rottermund, Leonard Rettel, Aleksander Świetochowski, Walenty Krosnowski, Edward Trzeciński, Antoni Kosiński, najmłodszy z wszystkich, bo liczący zaledwo lat siedemnaście i podchorąży Kobylański.

Drugi ten oddział miał wejść do Belwederu od strony ogrodu — przeciąć drogę W. księciu gdyby tenże chciał się ratować ucieczką przez ogród, i połączyć się z oddziałem pierwszym w Belwederze.

Gdy wszystko już było gotowe, podchorąży Trzaskowski, stojący obok Nabielaka, powiódłszy okiem po obu grupach, zapytał:

— Czy prawda, że nas jest za mało, abyśmy brali kogobądź do niewoli?

— Prawda, odrzekli wszyscy.

— A więc...

Przy tem słowie zrobił znaczący ruch karabinem, jakby ćmnięcie bagnetu; poczem zakomenderował:

— Teraz na ramię broń — i marsz!

Na tę komendę obadwa oddziały ruszyły w pochód, każdy w swoją stronę.

Pierwszy oddział szedł drogą wiodącą w górę, pomiędzy ogrodem botanicznym a Belwederem. Wzdłuż sztachet dziedzińca belwederskiego stały co kilkadziesiąt kroków budki szyldwachów, przy których trzymali straż weterani moskiewscy; przypatrując się w milczeniu spiesznemu pochodowi oddziałów. Gorączkowe usposobienie gotowej na śmierć młodzieży podniecilo wesoły humor. Jeden z nich przechodząc koło szyldwacha zapytał go po moskiewsku-

— Jest W. książę w domu?

— Jest, odpowiedział szyldwach.

— Będzie miał gości, odrzekł wesoło pierwszy.

Weteran schował się do budki, nie mając widocznie ochoty przeszkadzać gościom.

Gdy wchodzili w bramę dziedzińca usłyszano od strony ogrodu huk strzału i jęk człowieka. Oddział spieszący z tamtej strony do pałacu belwederskiego, nie znając dobrze drogi natrafił na wysoką terasę ogrodową, na której poziom dostać się nie mógł. Któryś z gorętszych strzelił do szyldwacha, stojącego na terasie, i to był ten strzał, którego echo złowrogo rozległo się po belwederskim ogrodzie. Równocześnie prawie zagrzmiała salwa ręcznej broni. To Wysocki na czele podchorążych atakował koszary jazdy moskiewskiej. Grzmot strzałów zelektryzował bohaterską garstkę młodzieży. Puścili się pędem naprzód z okrzykiem:

— Śmierć tyranowi!

Torując sobie drogę kolbami, wysadzili na wpół przymkniętą frontową bramę pałacu, a wytłukłszy szyby w oknach, wpadli do przedsionka. Spadł zerwany z sufitu duży żyrandol szklanny, a tłukąc się z brzękiem o płyty marmurowej posadzki, powiększył hałas, rozlegający się po całym pałacu. Nie zważając na nic, i nie zatrzymując się wcale, popędzili spiskowcy głównemi schodami na górę, szukając za Wielkim księciem. Pałac był pusty prawie. Trafiło się właśnie, że w mieście tego dnia dawano kilka proszonych wieczorów, przeto generałowie, adjutanci i urzędnicy, składający świtę W. księcia, tym razem wcześniej niż zwykle oddalili się z Belwederu. W przedsionku sali audjencjonalnej zastano tylko wiceprezydenta miasta Lubowidzkiego, czekającego tutaj, aby złożyć właśnie raport W. księciu o pewnym już terminie wybuchu powstania. Usiłował on ukryć się przed wpadającymi po za drzwi wpół otwarte, ale dostrzeżono go, i zadano kilka nieszkodliwych, jak się później okazało, ran bagnetem.

Przebiegłszy bez zatrzymania się wiele sal i kurytarzy, krzyżujących się istnym labiryntem w pałacu belwederskim dopadli sypialnego pokoju W. księcia. Była to wielka, podłużna sala. Na środku stał duży stół, na którym rozstawione były rozmaite przybory wojskowe, któremi W. książę zabawiać się lubiał, jako to wzory nowych kasków, hełmów i innych części uzbrojenia i uniformów. W kącie było łóżko, składające się z dwóch materaców, na ziemi umieszczonych. W. książę, tchórz na wojnie, bohater musztry na Saskim placu, kochał się w przybieraniu pozorów żołniersko - obozowych — spał więc na ziemi i nakrywał się płaszczem żołnierskim. Gdy młodzież z hałasem wpadła do tej sali, nie było już w niej nikogo. Łóżko zastano jeszcze ciepłe i rozrzucone, ale próżne. „Ptaszek wymknął się“ mówiąc utartym podówczas wyrazem, Stuk i wrzawa, z jaką dokonano napadu, zdradziła przedwcześnie i udaremniła cały zamiar.

W. książę tego dnia jak zwykle odbył przed południem przegląd wojsk na placu Saskim, odebrał raporta, dawał zwykłe posłuchania i zjadł obiad o zwykłej godzinie, nie przeczuwając, bynajmniej jak tragicznie dzień ten miał się dlań zakończyć. Po obiedzie położył się przespać według swego zwyczaju. Podczas tej to drzemki rozległ się w pałacu belwederskim ów okrzyk złowrogi, niosący „śmierć tyranowi“. Przyboczny kamerdyner W. księcia *) usłyszawszy wrzawę, w jednej chwili objął całą grozę niebezpieczeństwa, wpadł do sypialni, i porwawszy na wpół zaledwie rozbudzonego, nieprzytomnego W. księcia, schodkami, wiodącemi na poddasze do pokojów służby, gdzie go skrył w pierwszej chwili. Stamtąd dopiero sprowadzono go później na dół do apartamentów księżnej Łowickiej, gdzie otoczony gronem modlącego się za przykładem księżnej fraucymeru, przeczekał, dopóki nie zebrało się na dziedzińcu pałacowym wojsko i świta; wówczas podano mu konia, którego drżący i przerażony zaledwo dosiąść był w stanie.

Komu znany wewnętrzny rozkład pałacu belwederskiego z mnóstwem jawnych i krytych drzwi i drzwiczek, schodów w rozmaitych kierunkach z piętra na piętro, z sali do sali prowadzących, krzyżujących sie przejść i korytarzy, ten nie będzie się dziwił, że W. książę uszedł tak łatwo; przeciwnie, dziwić by się należało, gdyby rzecz była się powiodła. Na to byłoby potrzeba nietylko znać doskonale te

*) Kochanowskim nazywa go Maurycy Mochnacki. Barzykowski pisze, że nazywał się Fryze. Wątpliwość nie rozstrzygnięta, ale rzecz małej wagi.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Fragment z „Nocy listopadowej“.

I. SATYR

(poza Słowackim).

Koniecznie musisz wleść na górę
Wdrapać się na najwyższy szczyt,
Byś poznał duszy twej strukturę
I zyskał boskiej — wiedzy spryt.
Posąg człowieka, ty na globie
Uderz czołem w chmurny strop,
A wtedy pokłon oddam tobie
I wskażę przepaść — no skocz — hop!
Jeżeli skoczysz dam koronę,
Uczynię Królem-Duchem — słysz.
Chcesz władać z Polski? No stracone!
Musisz iść duchem ciągle wzwyż.
Polaki są niedoścignione.
Twój rywal zwie się: „kysz a kysz“.

SŁOWACKI

O Polska ziemio!

II SATYR

Ton Bajrona.

I. SATYR

Westchnął, — i twarz skrył w płaszcza zwój.

II SATYR

Suknia w francuski gust krojona.

I. SATYR

Nad Polską płacze rywal twój.

SŁOWACKI

O ziemio smutku, — łonie krwi
przez ciebie nęka zbrodnia?

I. SATYR

Car cię polubił.

II SATYR

Książe drwi.

I. SATYR

Tyś jest Polski pochodnia!

SŁOWACKI

Ileż to dusz chwyciłeś w kleszcz
uśpionych twoim darem.

I. SATYR

Orderów codzień spada deszcz...

II SATYR

Bóg cara zrobił carem. —

ściele wielka, bo święcenie polskiego sztandaru. W październiku 1914 roku!

Był mer, municypalność, oficerowie, no i pan inżynier jako chorąży.

Lecz polskie zapały swoje, a prawo wojskowe swoje. Pułk legji cudzoziemskiej, do której nasi ochotnicy należeli, miał swój francuski sztandar, a więc dwu sztandarów w pułku być nie mogło, a zwłaszcza takiego na którym ledwie jedna, druga polska kompanja się rozumiała.

Zdjął więc z drzewca płachtę amarantową pan inżynier, zawinął ją w kawałek ceraty i do swego ładunku żołnierskiego przytroczył.. Drzewce zaś poszło do ambulansu i bełtało się między kołami z pękiem wyciorów w sąsiedztwie.

Kompanja ruszyła na front. Sztandar bajończyków wprowadził się na dobre do tornistra pana chorażego i w tem zaciszu spodziewał się bodaj całą germańską odbyć potrzebę.

Nadszedł listopad. Ziąb, plucha, śnieg z deszczem mogiłom żołnierskim wyprawiał Zaduszki. W kompanji polskiego onego czasu, niby hen, dzisiaj, nad Dźwiną wszystko wiatrem podszyte, buty dziurawe, żadnego cieplejszego opatrzenia i tyle jeno rozgrzywki, co bijatyki z robactwem. Szwaby górą byli. Trzeba było zębami i rękami się trzymać każdej grudki ziemi. Mroczno było i pusto, a i ciężko na duchu. Bo i tu nadeszły wieści z kraju i powiadały tam zatraceńcom na froncie francuskim o polskich legionach, o pana Piłsudskiego z Moskalami rozprawach. Tamci mieli ponoć swe własne szyki, własne uniformy polskich oficerów, a tu, gdzie, łamanie języka wszystko niby bratnie, a przecież obce, że pies kulawy w tych czerwonych hajdawerkach i podpiętym granatowym płaszczu Polaka by się nie dowąchał. Sztandar polski był ci wprawdzie wciąż w tornistrze pana inżyniera ale z bezczynności zaczął się już na dobre siapać i, co gorsza, zamókł ze szczętem.

Tak ci było, aż tu naraz forpoczty 50 pułku piechoty linjowej francuskiej chwyciły kilku Niemców. Do badania, do rozpraw. Co, kto, jak chłop w chłopa Poznaniacy. Nikt ich tam nie chwytał, bo sami za pas nogi wzięli i do Francuzów przybyli z wiadomościami, że przed 50 pułkiem piechoty, jak okiem sięgnąć, sami prawie stoją Polacy...

Zakotłowało się w sztabie francuskim. Jak tu zrobić, coby tu począć? Są Polacy w legji cudzoziemskiej. Dawać ich tu, niech sobie pogadają!

Rozkaz ruszył, dopadł bajończyków, wygarnięto co żwawszego chłopa z sierżantem Malczem i dopytano się sztandaru.

Pan inżynier dobył go z tornistra i po drzewce do ambulansu. Koniuch szelma drzewcem sobie kawy ugotował. Więc nic, wyszukano tykę przytroczono akuratnie amarant i ruszyła gromada do okopów 50 pułku. O zmierzchu bajończycy dotarli do pierwszej linji. Rowy pruskie były już naprzeciw o kilkadziesiąt metrów.

Nasi krzyknęli „Jeszcze Polska“, a potem „Rotę“...

Zrazu nie było odezwu, Wyczekano chwilę i nową zaintonowano pieśń....

Ponad czarną smugą okopów niemieckich wychynęła jakaś przyziemna, falista linja.

Malcz chwycił za tubę.

— Czy słyszeliście nas?!

— Słyszymy! — jęknęły głosy.

I zaczęła się rozmowa, pamiętna, tragiczna, rozmowa dwu wrogich okopów, synów jednej matki ziemi.

Więc radość, zdumienie, powątpiewanie, wahanie...

— Jutro po dniu ruszymy! Sztandar wasz będzie nam sygnałem.... Teraz nie pozwalają nam dalej mówić... Do jutra!

Zaledwie te słowa przebrzmiały, wśród ciemni nocnej, na przestrzeni kilkunastu kilometrów zerwał się naraz szalony, pełen zapału i mocy okrzyk wojsk francuskich:

— Vive la France! Vive la Pologne!

Okrzykom tym zawtórowały trąby i bębny, sekundowane przez strzały armatnie.

Front francuski witał w ten sposób wiadomość o zwycięstwie pod Łodzią i ukazanie się Polaków w niemieckich mundurach!

Noc minęła naszym bajończykom na gorączkowem oczekiwaniu. Nareszcie zaczął się brzask smutnego szarego dnia listopadowego. Na ponurej równi, poprzerzynanej zygzakami okopów, rozwinął się ociążale i, porwany wichrem, załopotał hardo..

Okopy niemieckie zalewała ponura cisza. Pan inżynier mocniej targnął sztandarem.

— Naprzód musimy, aby lepiej nas zobaczyli!

Gromadka rzuciła się za swym chorażym. Gdy wtem huknęła salwa. — Okopy niemieckie bluznęły. Sztandar zachwiał sie w ręku pana inżyniera, trzydzieści cztery kule przeszyło amarant, trzydziesta piąta powaliła chorążego. Padł na wznak, tuląc do piersi umiłowanego orła.

Tak poległ śmiercią walecznych Władysław Szuyski, syn znakomitego historyka, ochotnik polski w armji francuskiej, jeden z tych, którzy życiem własnym utorowali drogę sztandarom błękitnej naszej armji.

Działo się to w listopadzie 1914 roku

Wacław Gąsiorowski.

wszystkie małe i duże, jawne i skryte przejścia, ale nadto mieć znaczną liczbę ludzi aby je wszystkie obsadzić. **Garstka odważnych, napadająca na Belweder, mogła była ująć W. księcia jedynie podpadłszy go z nienacka cichaczem.** Skoro tak się nie stało, ostrzeżony krzykiem zbliżających się miał przed sobą sto dróg ucieczki po krzyżujących się kurytarzach pałacu. po których uchodzącego niktby nie był w stanie wytropić.

Jak huragan z szumem i łoskotem przebiegłszy pałac belwederski, wypadli z powrotem na podwórze. Cała wyprawa nie trwała kwadransa. Na dziedzińcu mieli jeszcze rozprawę, grożącą niebezpieczeństwem. Zgromadziła się tam naprędce garstka służby dworskiej, stajennej i ogrodowej, z łopatami, widłami itp. aby zastąpić drogę odziałowi. Raniony lekko generał Gendre spieszył ku stajniom krytym krużgankiem, łączącym pałac ze stajniami, aby zwołać na pomoc znajdujących się tam żołnierzy i stajennych. Zaskoczony i przebity bagnetem nie uścignął dobiedz do celu. Zimna krew i przytomność Goszczyńskiego uratowała oddział. Po krótkiem starciu czeladź W. księcia rozbiegła się i uciekając pochowała po stajniach. Oddział bez dalszej przeszkody wydostał się szczęśliwie z Belwederu.

Tutaj szczególniejsza tylko przezorność, pochodząca z jakiegoś szczęśliwego błysku natchnienia, uratowała go od pewnej zguby. Wyszedłszy z bramy belwederskiego dziedzińca, zamiast udać się na prawo prostą drogą ku miastu i na most Łazienkowski, gdzie się mieli zejść ze szkołą podchorążych, zwrócili kilkanaście kroków na lewo w stronę przeciwną, aby obejść poza parkanem ogrodu, położonego po drugiej stronie drogi naprzeciw Belwederu i tym sposobem dopiero pa za zasłoną tegoż parkanu dostać się napowrót do botanicznego ogrodu. To ich uratowało. Zaledwie bowiem uskoczyli za parkan ogrodowy, zagrzmiał na drodze do miasta, którą powyższym sposobem wyminęli, tentent kopyt końskich i cała droga zapełniła się wojskiem. Byli to kirasjerowie moskiewscy, na odgłos alarmu spieszący na zabezpieczenie Belwederu. Gdyby byli spotkali garstkę bohaterskich śmiałków byliby ich rozsiekli i zmiażdżyli na miejscu. Dostawszy się po za zasłoną parkanu na główną drogę, gdy jazda moskiewska była już na dzedzińcu belwederskim, przeskoczyli parkan ogrodu botanicznego i na moście u posągu Sobieskiego połączyli się z drugim oddziałem i z całą szkołą podchorążych, z którą udali się wraz ku miastu i dzielili dalsze niebezpieczeństwa i czyny tej pamiętnej nocy. Znanego ich przebiegu opowiadać nie będę.

W powrocie z Belwederu Nabielak z szybkiego biegu dostał kolek w boku, tak że gdyby go nie był podtrzymał Goszczyński, byłby iść dalej nie w stanie. W złej i dobrej chwili wypróbowana przyjaźń tych dwóch ludzi, podobnych sobie zacnością duszy i siłą charakterów, przetrwała niezmienna, nierozerwana do zgonu.

Opowiadał mi Nabielak pocieszną okoliczność z czasu tej wyprawy na Belweder, którą będę się starał tutaj własnemi jego powtórzyć słowy:

— Gdyśmy wpadli z okrzykiem na dziedziniec belwederski, opowiadał, ja biegłem pierwszy na czele oddziału. Przed główną bramą pałacu, do której zdążaliśmy, stał odźwierny Szwajcar w pełnej gali. Patrzę — chłop ogromny — barczysty olbrzym; ale nie było czasu zastanawiać się — odepchnięty kolbą padł czy usunął się z drogi — a my nie zważając co się z nim stało, z wrzawą i łoskotem wpadliśmy do wnętrza gmachu, dążąc głównemi schodami do sypialnego pokoju W. księcia.

Po ustąpieniu Moskali przez kilka pierwszych dni po wybuchu wrzała Warszawa uniesieniem radości. Publiczność procesjami ciągnęła do Belwederu, aby zwiedzić to, jak nazywano „legowisko tygrysa“, na które przez lat kilkanaście z grozą z daleka patrzano. Nie było prawie nikogo, w całej ludności warszawskiej, coby nie był zdjęty ciekawością obaczenia wnętrza Belwederu, który był widownią najgłówniejszej sceny owej pamiętnej nocy listopadowej. Poszedłem i ja, opowiadał Nabielak, aby odświeżyć pamięć doznanych tutaj gwałtownych wrażeń i rozpatrzeć po dniu te miejsca, dokąd wówczas spieszyliśmy w szale poświęcenia się dla ojczyzny, na śmierć prawie pewną. Wszedłszy na dziedziniec Belwederu, ujrzałem na kamiennej ławeczce pod pałacem siedzącego staruszka, wątłej budowy pochylonego, który przypatrując się ciągnącym do pałacu różnobarwnym gromadom, swobodnie sobie wypoczywał. A że byłem zmęczony dosyć daleką przechadzką, usiadłem przeto na chwilę obok niego i zawiązaliśmy wnet rozmowę, której treścią były, rzecz naturalna, wypadki dni ostatnich i napad na belweder, bo też i w całej Warszawie o niczem innem wówczas nie mówiono:

— Panie, rzekł rozgadawszy się staruszek, nie masz pan wyobrażenia co się tu działo, kiedy te warjaty tutaj wlecieli. Jak opętani wpadli z wrzaskiem na dziedziniec. Na czele pędził z karabinem w górę podniesionym jakiś chłop ogromny — barczysty olbrzym- i pierwszy dopadł bramy pałacowej...

O mnie to mówił ciągnął dalej Nabielak, a że byłem zawsze dosyć szczupły i miernego wzrostu, pomyślałem w duchu: „Strach ma wielkie oczy“ i zapytałem staruszka:

— A jakże ty to wiesz tak dokładnie? Czy widziałeś ich jak tutaj wpadli?

— Jakże bym nie widział? odrzekł. Ja byłem odźwiernym pałacowym i stałem właśnie wówczas na mojem stanowisku, u drzwi pałacu. Mnie pierwszego, zastępującego im drogę, odtrącili kolbami, tak żem upadł na ziemię.

Spojrzałem na mówiącego — a więc to był ten olbrzym, którego ujrzałem stojącego w uniformie Szwajcara w bramie pałacu, wpadłszy do Belwederu... Spuściłem skromnie oczy i z uśmiechem pożegnałem starowinę.

JÓZEF KISIELEWSKI.

W Listopadową Rocznicę.

W listopadowej rocznicy wspomnieniach
W sygnałach bębnów, z krwi żyznej poczęty,
W łunie błyskawic i ócz ludzkich lśnieniach,
Polsko! majestat Twój kował się święty.
Dziś w kadzidelnych wieszczych rozmodleniach
Twoją wielkością lud u stóp Twych zgięty
Z serc swych najczystszy plecie Ci różaniec —
Ni to ten krwawy pod Warszawą szaniec.

Nie zapomieli my o was junacy,
Coście z imieniem Polski na szańcah polegli.
Oto od świętej budowniczej pracy
Do waszych prochów my tu wszyscy zbiegli.
Jako z jednego gniazda wybujali ptacy
Do waszych grobów sercami przelegli.
By się rozegrał, rozdzwonił hymn święty
Z bólu, z krwi waszej ofiarnej poczęty.

I ot ta sama dzisiaj się zbudziła
Struną rozmodleń modlitwa rozjękła —
Co was po szlakach zwycięskich wodziła
Aż z sercem waszym na rubieży pękła.
Dziś w niej ta sama ozwała się siła;
Więc u jej chramów cała Polska klękła —
I słucha w ciszy poczęcia dni nowych
Co falą płynie z tajni cisz grobowych.

JAN GRABOWSKI.

Polska -- Rosji.

Zdrój kastalski kryształowy
Swej krasy uplenił
Glans wód jego marmurowy
W kał się szpetny odmienił“ etc.

Liche te rymy, płód wierszoroba polskiego z XVII stulecia, wierszoroba jakich było naówczas legjon w całej polsce, nie byłyby warte wspomnienia, gdyby nie osoba autora. Satyra „De poesie le prose“, z której właśnie przytoczyliśmy wyjątek, wymierzona przeciw zapędom rymotwórczym i nieposkromionej wierszokleckiej gadatliwości Jana Maksymowicza, władyki czernichowskiego, jest utworem wysokiego hierarchy cerkwi prawosławnej rosyjskiej, zaliczonego po śmierci do paterykku świętych tegoż kościoła jako Dymitr Rostowski, — osobistości pochodzenia ruskiego, lecz, pomimo stanowiska duchownego w kościele dyzunickim przejętej kulturą polską do tego stopnia, że najprywatniejsze rozmowy, prowadzone z samym sobą, swój pamiętnik, spisuje po polsku.

Inny wysoki dostojnik tejże cerkwi prawosławnej wita temi słowy:

„Coś miał na sercu, toś na Runo wyiał
Sam cię duch święty w tej pracy posilał...“ i t. d.,

a więc wierszem polskim, ukazanie się pisma p. t. „Runo Oroszennoje“, pióra wspomnianego już wyżej Dymitra Rostowskiego.

W szkole eparchjalnej w Rostowie wykładano język polski. W innym zgoła krańcu Rosji, hen, na północnym białomorskim pomorzu, czerńcy sołowieckiego monasteru wydają w roku 1691 „Bukwar sławiano-greko-polskij“. Zresztą elementarze polskie na Północy nie były rzadkością. Docierały one już dawniej nie tak daleko wprawdzie i nie drukowane przez czerńców, lecz z Polski importowane, ale musiało być ich tam wiele, skoro w 1557 roku Anglik Gautry mógł nabyć „Naukę krótką ku czytaniu pisma polskiego“ aż w Wołogdzie.

Dwór carski „ne hnuszałsia“ polskiego języka. Nie tylko język ten nie jest mu obcy, lecz, przeciwnie, zarówno dwór jak i synklit bojarski zaczytują się, o ile czytać umieją księgami polskiemi; dla nieznających tego języka, powstają przekłady ze „słowiano-polskiego“ na „słowiano-rossijski“, przeróbki kronik polskich, a nawet dzieł tak nienawistnych zawsze Rosji jezuitów. Jakie było usposobienie dworu względem polszczyzny, wiemy najlepiej od Łazarza Baranowicza, który w „posłaniu“, dołączonem do dzieł swych polskich, dedykowanych carowi Aleksemu, tak się do niego odzywa: „Iżdach eti knihy jazykom polskim, izwiestien bo jeśm, jako carewicz Fedor Aleksejewicz ne toczju naszym pryrodnym, no i lackim jazykom cztet knyhy; izdach jazykom lackim, wiem bo jako Waszeho Prześwietłaho Wieliczestwa Synklia seho jazyka nę hnuszajetsia, no cztut knyhy lackija w sładost‘“.

Następcy cara Aleksego, carewicze Piotr i Iwan, w których zastępstwie sprawuje rządy carewna Sofia (zapalona zwolenniczka polszczyzny, czytelniczka polskich żywotów świętych pióra wspominanego już Baranowicza), umieją już tyle po polsku, że Krysztof Grzymułtowski, wojewoda poznański, sprawiając poselstwo króla Jana III do Moskwy, ceremonialne mowy powitalne do młodszych carewiczów ma po polsku i jest przez nich rozumiany bez uciekania się do pomocy tłumacza.

Bibljoteki monasterów, prywatne bojarskie i carskie obfitują w księgi polskie. Polszczyzna w XVII wieku w Moskwie miała ten sam charakter co w końcu XVII wieku język francuski, była ona językiem poloru ogłady i wyższej umysłowej i towarzyskiej kultury. Wpływ kultury polskiej nie ograniczał się do sfery języka przepajał on obyczaje, reformował nawet strój, wprowadzając polską modę na dworze moskiewskim. Wielmoże co postępowsi, którym rodzima zaściankowość nie wystarczała, przejmują się kulturą polską do tego stopnia, że bojaryn Matwiejew np. na wygnaniu pisze po polsku pamiętnik, tak, jak za lat sto jego następcy pisać będą francuskie memuary. Bojarzy trzymają nauczycieli domowych Polaków, chcą mieć wzorem polskich magnatów kapele nadworne, do których prowadzenia polskich sprowadzają mistrzów.

Muzyka polska zrazu zamknięta w teremach bojarskich, podejrzewana stale o nieprawomyślność religijną, o duszegubstwo, przesącza się powolnie poprzez wrota barskich domów, wychodzi na ulicę, wreszcie wdziera się do cerkwi, aby ostatecznie na terenie refugium przeciwniczki nieuczonej piosnki ludowej i cerkiewnej, stoczyć z nią bój zwycięski. Symeon Połocki, widząc ten ingres nietylko muzyki polskiej, lecz, co dziwniejsza, tekstów polskich do cerkwi moskiewskich, użył zręcznego manewru, aby wpływ ich podkopać. Przełożył on z polskiego polskim sylabicznym wierszem [illegible], tłumacząc się w przedmowie, że psalmy w jego przekładzie zastąpić winny polskie, śpiewane w Moskwie: „wozlubisze bo sładkoje i sohłasnoje pienje polskija psałtiri stichom prełożennyja, obykosza tyje psałmy pieti“.

Lud, drobniejsza biurokracja sfery okolniczych, striapczych i t. p. znają alfabet polski i, nie władając dostatecznie językiem polskim, aby z literatury polskiej korzystać bezpośrednio, starają się naśladować sfery bardziej wpływowe i czytają dzieła pisane wprawdzie po rosyjsku, lecz drukowane czcionkami polskiemi, jak np. „Kniga rodosł. doma okolnicz. Aleks. Petr. Hołowina“ z r. 1685.

Wczoraj i... dziś.

Jak to już dawno . . .

Salonik cichy, stare meble, po ścianach sztychy poczerniałe; w doniczkach kwiaty anemiczne, lampa na stole z bronzu lana . . . W kąciku tuli się zacisznie stary fortepian długi taki.

Dokoła nastrój niecodzienny drży tajemnicą ukochania czegoś, co w świecie ideałów błądziło ciche promieniste i rozpalało w żar płomienny wyziębłe serca i rozumy; co nawet w młodych piersiach grało potężnym hymne modrodzenia, a słodką miłość do kochanki w ofiarnym szale poświęcało u stóp ołtarza Nieśmiertelnej.

Czar jakiś senny, nieuchwytny rozsnuł się przędzą dawnych wspomnień i na powietrzu drży tajemnie i po pokoju cienie snuje. . . . Zda się, że mary bohaterów zmartwychpowstały i obecne wraz z żyjącymi sen swój snują, sen co się prześnił, a wciąż żyje. Jakaś mistyczna serc modlitwa ciszą wypełnia szare wnętrze. Wielka potęga miłowania najświętsze prochy znowu wskrzesza i na bój idą razem z nimi w żelazną wolę uzbrojeni. A wciąż hetmani im ta wiara, co w śmierć ojczyzny nie uwierzy, a swą potęgą wraże moce depce i w prochy rozsypuje.

Wierzą w tem świetem rozmodleniu że Zmartwychwstania dzień nadchodzi, że nadejść musi,. że świt bliski. I, że zajękną wkrótce dzwony na Resurrexit Odrodzonej . . .

Wtuleni w meble wypłowiałe, w rodzinnem kole wszyscy razem. W skupieniu świętem wspólnie marzą i szeptem tylko snują baśnie o tem co było, co mocą dawnej purpury zajaśniało, jak meteoru smuga świetlna. Padają słowa w przestrzeń szarą: Grochów, Olszynka, Wola, Stoczek, . . . Chłopicki, Ordon, Krukowiecki . . . Ułańska szarża, pułk czwartaków . . . Belweder, atak podchorążych . . . Ta noc jesienna, ta pamiętna i przebudzenie się Warszawy.

— — — — — — —

Przycichły szepty, jeno oczy mgła przesłoniła rozrzewnienia. Bo oto w ciszy brzękły struny i popłynęła cicho piosnka o tej, co . . . Jeszcze nie zginęła.... i o ułańskiej szarej doli . . . potem się z zgrzytem przesunęła po syberyjskiej mroźnej drodze i wypłynęła słodką falą hen tam na błonie pełne kwiecia. . . .

Melodje drogie ukochane, trwożliwie tulą się w pokoju. Ni jeden dźwięk ich nie wylata na mroźną przestrzeń, na ulicę. Zrodzone w starym instrumencie pospiesznie milkną przerażone .. .

„Bracia Rocznica! Więc po zwyczaju . . .“

Ostatnie tony milkną zcicha, salonik marzeń mgłą zasnuty . . . Ktoś łka bezradnie, czyjaś głowa, jak nad mogiła pochylona . . .

Po przez brylanty łez serdecznych korowód widm się w dal rozpływa . . . Milknie piosenka, czar przygasa i jeno płonie żnicz wieczystej Ojczyzny świętej miłowania. . . .

— — — — — — —

Jesienny wieczór . . . Dziś.

Cała rodzina zebrana w komplecie w salonie. Meble ef, ef! stylowo-wojenne. Kinkiety elektryczne. Jasno, ciepło. Panna Mania gra właśnie na pianinie ostatnie Shimy. Władzio ze Stefcią koleżanką siostrzyczki, gwałtowie wprawiają sie w ten, że tak bowiem ręczny taniec. Panience płonie buzia od . . . Shimy. Tata i mama podziwiają z zachwytem starszy pan, gość codzienny, przegląda gazetę:

— Patrzcie państwo! znowu awantura w Sejmie. Wciąż o ten Kraków . . . —

— Dałbyś pan spokój z polityką, zobacz pan lepiej jak tam dolary i Cegielski . . .

— — — — — — —

— Panie Władziu, niech pan tak nie przyciska, przecie patrzą . . .

— A w „Mazurce“ to pani nic nie mówiła temu porucznikowi . . .

— Ah! w „Mazurce“ to co innego . . . —

— Panie Wawrzyniec! Mnie się jednak zdaje, że ten rząd to się nie utrzyma . . .

— Ja mam duże zmartwienie. Niech sie rząd tem martwi. Dla mnie to wszystko jedno. Lepiej może, żeby były i awantury, może by się człowiek wykręcił od tych nowych podatków.

Panna Mania wstała od pianina i zwraca się z grymasem do mamy:

— Co będziemy robić dziś wieczorem. Podobno w teatrze jakieś tam przedstawienie galowe. Nie wiesz Władek z jakiego to tytułu?

— Jakaś tam rocznica —

Po chwili papa decyduje:

— Idziemy do kina. W tym teatrze to i drogo i głupio. Ani śpiewanek, ani fikałków. . .

I . . .

— — — — — — —

T. K.

Polszczyzna więc rozlała się szeroką falą po całej Moskwie, po Rusi niezależnej politycznie, a nawet wobec wycieńczonej Polski zajmującej coraz wyraźniej agresywne i zaczepne stanowisko. Polityczna swoboda ruchów, niezależność, a nawet zaczepność i chwilowa suprymacja, jak np. po pokoju Andruszowskim, Moskwy nad Polską, znajdują się w zupełnej sprzeczności z zupełną zależnością cywilizacyjną od Polski. Tę sprzeczność ideałów politycznych i kulturalnych, trudną dziś do zrozumienia, wytłumaczyć sobie łatwo uwzględniwszy rolę, jaką w tej sprawie odegrała Ruś polska — pośredniczka pomiędzy Polską a Rusią moskiewską.

Carstwo moskiewskie przetrawiało dawną, ongi świeżą, później zdeptaną przez mongołów kulturę słowiańsko-cerkiewną, wyrosłą na wschodnio-bizantyjskim podłożu. Przetrawiało ją, doprowadzając do całkowitego zużycia, sama bowiem macierz, Bizancjum, tak była wyczerpana i zniszczona, tak wyjałowiona doszczętnie, że nic prócz tradycji, konserwatyzmu, ortodoksji, dać swej kolonji nie mogła i nie dała. „Ani dziwować się trzeba nauce greckiej, gdyż sami patrjarchowie wielcy prostacy i teraźniejszy ojciec Parthenius nieuk, a prawie analphabeticus homo; niedaleki od tej prostoty był przeszły Jeremiasz, który na patrjarchostwie retoryki, djalektyki w męskim dobrze wieku uczył się od Jana Zygomala greka, który i sam był się bardzo niewiele w Padwie poduczył“, powiada o stanie umysłowym metropolji kulturalnej Wschodu nie kto inny, jak A. Dubowicz, dyzunita, niepodejrzany więc w tej sprawie świadek. Ciemnota panowała śród społeczeństwa carskiej Rusi, ciemnota tak wielka, że pod koniec XVIII już stulecia w jednej tylko eparchji razańskiej było 387 popów analfabetów. Zarówno rząd, jak sfery duchowne pomimo pokilkakrotnie ponawianych usiłowań osób prywatnych, a nawet wysłańców patrjarszych (greccy arbitrzy rozpr. w sporach religijnych) zajmowały stanowisko zgoła względem oświaty nieprzychylne. Pod względem więc kultury umysłowej carstwo moskiewskie było krajem dziewiczym; dbałość o czystość wiary, obawa zetknięcia się z Zachodem, który uważano za dziedzinę szatana, zbudowały mur chiński, przez który przemykały się wprawdzie od czasu do czasu pojedyncze jednostki, najczęściej jednak po to, by zginąć za szerzenie herezji i odszczepieństw.

Zgoła inaczej rzecz się miała na Rusi polskiej, która uległa wpływowi kultury polskiej nadługo przed unią, reformą religijną. Kultura polska, kultura zachodniego poloru umysłowego i towarzyskiego pociągała ku sobie w pierwszym rzędzie panów ruskich i ruskie ziemiaństwo, które nie chciało się wyróżniać prostactwem od rdzennie polskiego. Jednocześnie z przyjęciem obyczajów, następowało przyjęcie języka i stąd pochodzi, że wielki obrońca wiary greckiej, twórca szkół i założyciel drukarni, książe Konstanty Ostrogski każe homilie św. Jana Złotoustego, otrzymane od ks. Andrzeja Kurbskiego w przekładzie słowiańskim, przetłumaczyć na polski „lepszaho radi wrazumlenja“.

Reforma religijna, która żywy oddźwięk znalazła na Rusi, unia i spory religijne wywołują ożywiony ruch literacki. Polemika prowadzona jest prawie wyłącznie w języku bardziej kulturalnej większości, t. j. po polsku (obok łaciny, rozumie się). Zarówno różnowiercy ruscy, jak unici i dyzunici, przemawiają do siebie w druku po polsku. Pochodzenie ruskie, przynależność do starej wiary, lub odnowionej unickiej, nie wpływa bynajmniej na język, na rodzaj kultury umysłowej. Wszędzie jest ona polską. Świadomość narodowa ruska w tej epoce tak prawie jak nie istnieje; gente ruthenus; natione polonus — to hasło polityczne społeczeństwa ruskiego w XVI i XVII w., najlepiej odzwierciedlone w Stanisławie Orzechowskim, który swe pochodzenie ruskie zaznacza wszędzie wyraźnie.

Przez krew...

Przez krew i brud i płacz
Do lśniących idę zórz —
Pytasz się, com ja zacz?
Czy wój — czy bard — czy wróż —

Dlaczego niosę tarcz,
Na którym lśni twój znak? —
— Nie smutkiem mię ty barcz;
Jam niczyj jako ptak...

Lecz żem Cię widział w śnie,
Co pchnął mię na ten szlak,
Więc na szyszaki me
Włożyłem dziś Twój znak.

Zg.

Stosunki polityczne z Polską, emigracja do Polski i imigracja z niej żywiołów dyzunickich do Moskwy, utworzyły podatny grunt do przyjęcia w pewnych przynajmniej sferach społeczeństwa moskiewskiego kultury zachodniej z rąk polskich i w polskiej formie. Kolegjum kijowsko-mohilańskie i szkoły odeń zależne przyłożyły się do tego w wielkiej mierze, choćby dlatego, że wychowańcy szkół trafili na Ruś moskiewską bądź jako nauczyciele prywatni, bądź jako pionierzy oświaty w monasterach spaskim i szkole Rtiszczewa, wreszcie jako wysocy dostojnicy cerkwi, i szerzyli oświatę polsko-łacińską, gdyż innej nie znali.

Odpadnięcie Kijowa od Rzplitej ułatwiło tę infiltrację. Odtąd wpływy Akademji Kijowskiej przenikają na Ruś moskiewską najswobodniej, mając do zwalczenia jedynie niechęć sfer konserwatywnych, najbardziej opornych względem oświaty wogóle, obawiających się skażenia pierwotnej czystości wprowadzeniem „djabelskiej mądrości arystotelesowej“, jak ją nazywa w swej Perestorożе Rohatyniec.

Tak więc Ruś moskiewska miała do wyboru: albo przeżuwać jałowe resztki ocalałej od najścia tatarskiego kultury cerkiewnej, albo poddać się wpływowi innej, żywszej, żywotniejszej. Wyboru dokonało życie, żywotność społeczeństwa moskiewskiego. Ponieważ Moskwa odwróciła się od zachodniej Europy z obawą i wstrętem jako od zarażonej zgnilizną moralną, musiała się więc siłą konieczności zgodzić na przyjęcie żywej kultury Zachodu od tych, których za religijnie podejrzanych uważać nie można było, t. j. od dyzunitów polskich.

Kres szerzenia się kultury polskiej, języka polskiego na Rusi moskiewskiej położył dopiero w sposób stanowczy Piotr Wielki, po półtawskiem zwycięstwie, otwierając naoścież wrota Rosji inwazji niemieckiej. Od tej chwili wpływ polszczyzny poczyna się kurczyć, maleć, choć tu i ówdzie utrzymuje się dosyć długo jeszcze, jak np. w akademji kijowskiej i charkowskiej, gdzie język polski wykładano do r. 1844.

Ale wielki reformator Rosji oraz stanowczy zwolennik kultury i wpływów niemieckich, wzniósł zwalczanej przez siebie polszczyźnie pomnik trwalszy, niż jego poprzednicy. Po dziś dzień każde drukowane słowo rosyjskie jest widomym znakiem wpływu polskiego. Tak zwana graždanka, którą do dziś dnia drukują w Rosji — to zlatynizowana jeszcze przez Piotra Mohyłę w 1637 roku kirylica, którą drukowano większość ksiąg ruskich w Polsce. W 1704 roku Piotr Wielki każe odlać w Amsterdamie czcionki ławry pieczarskiej i „Polonus in praesentiam habitans Amstelodami“, Eljasz Kopijewski, pierwsze księgi rosyjskie niemi tłoczy.

O ile więc przed Piotrem Wielkim w Rosji istniała kultura zachodnia — istniała ona dzięki Polsce, nawet współpracownicy tego monarchy rekrutowali się z pośród wychowańców szkół polskich i byli Polakami z kultury.

Chwila, gdy, pomimo iż znaczenie polityczne Polski, szarpanej wojnami szwedzkiemi, kozackiemi moskiewskiemi, wewnętrznemi rokoszami, malało niemal w oczach, język polski rozbrzmiewał lub był rozumiany i ceniony jako język umysłowej kultury od polskiej Jass do sołowieckiego monasteru — jest niezaprzeczenie piękną i warto, by o niej nie zapominać..

Refleksje...

Gdyby jakiś tyran dusz polskich wydrzeć chciał nam wszelkie marzenie o „Tej co nie zginęła“, gdyby dusze polskie popiołem chciał zasypać, aby już raz na zawsze zabić wszelką myśl zapału i ofiarności — musiałby wówczas wydrzeć z historji naszej wielkie a tak smutne karty dziejów porozbiorowych.

Historja przedrozbiorowa przemawia do nas dostojną powagą. Uczymy się z niej szanować przeszłość i kraj, co wydał mężów tej przeszłości. Jesteśmy pełni szacunku... poważania... Ale „poważanie umyślili ludzie, aby zapychać niem próżnię, którą powinna wypełniać miłość“. A owa miłość ku przeszłości budzi się w nas dopiero wtedy, gdy analizujemy owe czyny ogromne a szalone, kiedy to szlakiem gwiazdy Napoleona szedł żołnierz polski na krwawy trud, kiedy to naród zrywał się do boju za wolność i padał, zdławiony przemocą, aby powstać raz jeszcze, i zginąć, z wiarą, że oto rzuca posiew, który przyszłe pokolenia zbiorą w plonie bogatym.

Noc Listopadowa!

Garstka szaleńców, co „siłę na zamiary“ mierzyli, wbrew radzie i woli „doświadczonych“ chwyciła za broń. Dzień przedtem cisza i spokój panowały w Polsce. 30-go **listopada** naród stanął wobec faktu, dokonanego przez garstkę: powstanie!

Z całego kraju ciągnęły zastępy, co krew młodą, gorącą polską krew niosły na ofiarę Ojczyźnie. Nie powstrzywały ich nawoływania mężów stanu, tych którzy w ogłoszeniu wojny widzieli zgubę kraju. Polała się krew. Rozpoczął się straszliwy pojedynek z przeznaczeniem...

Wychodzili ludzie dojrzali na próg swych domostw cichych, i nie mogli pojąć, że młodzież burzy ich słodki spokój.....

A tymczasem młodzi szli z „bezrozumną“ wiarą, że to, co złożycli w ofierze Ojczyźnie a więc spokój i szczęście — a często i życie, kiedyś, kiedyś po latach, ocenia potomni....

Czyżby się mieli zawieść?

Powstanie upadło, jak to przewidzieli „doświadczeni“ Drogi „na północ“ zawiły się od kibitek. Po polsku jęczeli skazańcy w katorgach, po polsku szli na rusztowanie młodzi szaleńcy. A „doświadczeni“ w spokoju ducha rozważali zgubne skutki powstania.

Kto miał rację?

Czy ci, co do „nierozumnego“ czynu się zerwali — czy „doświadczeni“, którzy patrząc trzeźwiej — przewidywali upadek Powstania Listopadowego?

Dziś po latach wielu, w wolnej niepodległej Polsce, z głęboką czcią wspominamy imiona i bezimennych tych Braci, co czasu niewoli nie dali pognębić ducha narodowego i czynem orężnym bronili idei niepodległości.

Wspominamy bohaterskie imiona tych, którzy w natchnieniu wieszczem wydobywali królewską pieśń życia i wolności....

PROF. BOHDAN BABSKI.

Tadeusz Kościuszko jako inżynier.

Wprawdzie Tadeusz Kościuszko nie brał bezpośrednio udziału w Powsatniu Listopadowem, jednakże duch jego przyświecał zawsze przy wszystkich szlachetnych poczynaniach narodu.

Historycy starają się nietylko o odtworzenie ducha czasu, w którym zaistniał jakiś wielki wypadek w dziejach narodu, lecz również sięgają głębiej do rodowodów, szukając wpływów pośrednich na dane wydarzenia narodowe.

Ducha Powstania Listopadowego i ówczesnych stosunków badają i wyświetlają historycy.

My w tym krótkim szkicu pragniemy scharakeryzować zasługi Tadeusza Kościuszki w dziedzinie inżynierji wojskowej, spełniając tylko obowiązek wobec tego znakomitego męża, którego wpływ na naród cały nietylko działał wczasie Powstania Listopadowego, ale działa aż po dni dzisiejsze.

* * *

Podczas, gdy w kraju inżynierowie wojskowi króla Stanisława Augusta Ricaud de Tirregaille i Jan Bakałowicz, zajmowali się zdejmowaniem planów lub pracami piśmienniczemi — w Ameryce, w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, zasłynął jako inżynier wojskowy, nasz bohater narodowy Tadeusz Kościuszko.

Kościuszko, ukończywszy studja w korpusie kadetów w Warszawie i otrzymawszy stypendjum królewskie, wyjechał na wyższe wykształcenie do Francji.

Prawdopodobnie uczęszczał na wykłady paryskiej Szkoły Dróg i Mostów, a była to w owym czasie jedyna w Europie wyższa szkoła politechniczna, bo berlińska akademja budowlana powstała dopiero z końcem XVIII stulecia, a politechnika wiedeńska wroku 1815.

Ukończywszy wyższe wykształcenie we Francji, Kościuszko wrócił do kraju, lecz nie mogąc dla braku środków pozwolić sobie na kupienie stopnia w armji polskiej, z flisakami popłynął Wisłą do Gdańska, skąd morzem przejechał do Francji i stamtąd, w czerwcu r. 1776, odpłynął jako ochotnik do Ameryki.

Przyjęty do służby przez wydział wojny, otrzymał polecenie zaprojektowania fortyfikacji, którenii zasłonięta być miała Filadelfja, przed przewidywanym atakiem floty angielskiej. Pracował nad tym projektem wspólnie z inżynierem Romandem de Lisle.

Praca Kościuszki wypadła nadzwyczaj pomyślnie, to też w nagrodę zamianowano go inżynierem-pułkownikiem w służbie Stanów Zjednoczonych.

Podczas prowadzenia robót pod Filadelfją poznał Kościuszkę jeden z generałów amerykańskich, Horacjusz Gates, któremu w roku 1777 powierzone zostało dowództwo armji północnej. Gates wziął ze sobą Kościuszke i polecił mu zbadanie stanu fortyfikacji.

Kościuszko złożył raport z wnioskami, innego jednak zdania był generał Schuyler ,który po odjeździe Gatesa, zajął się umocnieniem fortyfikacji.

Przysłanego na rewizję, adjutanta Waszyngtona, Wilkensona, tak przeraziły rozpoczęte prace, że zażądał przyjazdu Kościuszki, „na miłość Boga jak można najprędzej.“ Nie można było już wszakże powetować straconego czasu. Anglicy opanowali fortyfikacje, zatoczyli armaty, a Amerykanie ratować się musieli ucieczką na wyspę Van Schaik, przy ujściu rzeki Mohawk do Hudsona.

Po oddaniem pod sąd Schuylera, Waszyngton wzmocnił armję północną i polecił Kościuszce oszańcowanie Saratogi.

Pozycję umocnił Kościuszko tak silnie i skutecznie, że Anglicy nie tylko nie mogli jej przekroczyć, ale mieli przerwaną komunikację z południowym biegiem Hudsonu, gdzie inna ich armja oblegała fort Montgomery.

Gdy nareszcie dotarli do obozu pod Saratogą i przypuścili atak 19 września wszystkie ich wysiłki okazłay sie daremnymi.

Otoczeni, poddali się Amerykanom 17 października, Waszyngton zaś pisał do Kongresu:

„Według otrzymanych przezemnie doniesień, inżynier armji północnej Kościuszko, jest człowiekiem uczonym i godnym. Zasługuje on bardzo, aby go mieć na pamięci“.

Gdy wroku następnym 1778, wybrano jako najstosowniejsze miejsce pod główną twierdzę amerykańską na północy, wysoko sterczącą skałę, West-Point, nad Hudsonem, roboty prowadzić zaczęli inżynierowie: Radière i Kościuszko.

Wkrótce wszakże pisał przybyły na rewizję generał Dougall, że

„pan Kościuszko zdaniem tych, którzy oglądali roboty w West-Point, ma więcej praktyki od pułkownika Radière i sposób jego obchodzenia się z ludźmi jest przyjemniejszy: to właśnie skłoniło generała Parsona do żądania, aby Kościuszko mógł dalej prowadzić roboty w West-Point.“

Odpowiedź Waszyngtona brzmiała:

„Ponieważ pułkownik Radière i pułkownik Kościuszko nigdy nie zgodzą się na jedno, więc sądzę, że lepiej będzie kazać Radièrowi, żeby wracał, tem bardziej, że jak pan powiadasz Kościuszko lepiej się nadaje do charakteru i ducha ludu naszego“.

Mianowany w końcu roku 1780 inżynierem naczelnym armji południowej, otrzymał Kościuszko od dowódcy tej armji generała Greena, polecenie, przejechania trzydziestu mil wzdłuż rzeki Pedee, dla wyszukania dobrych pozycyj i przepraw sporządzenia mapy kraju i zbadania środków komunikacyjnych.

W wykonaniu polecenia zrobił pomiary, i zebrał tak dokładne wiadomości, że raportowi jego przyznano „wielki wpływ na przebieg wyprawy“.

Działalność Kościuszki ,jako inżyniera wojskowego, rozpoczęta pod Filadelfją osięgająca swój punkt kulminacyjny przy budowie twierdzy West-Point, zamknięta została oblężeniem fortecy Ninety-Six.

Później, gdy wróciwszy do kraju, był generałem armji polskiej, a następnie najwyższym naczelnikiem powstania, zarządzał już tylko roboty umocnień polowych wykonywane przez podkomendnych.

Tak więc w dziedzinie inżynierji wojskowej, wysoko ceniona była przez znawców współczesnych działalność Kościuszki, a była ona dziełem oficera, którego życie całe poświecone było nauce wojskowej.

I ta pieśń, poświęcona Tej, „co nie zgineła“, przekazana w testamencie potomnym na chwałę — jest pieśnią nieśmiertelną!

J. z Z.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Myśli.

Unikam próżnych żalów i rozdzierajacych biadań, bo to ostatecznie prowadzi do rezygnacji. Ja zaś szukam siły i otuchy, pobudki do wytrwałego działania. Skargi i żale odbierają tę siłę, powstrzymują to działanie. Wytwarzają ten nastrój mistyczny pielgrzyma z Zaleskiego „Duch od Stepu“, który swój kij pielgrzymi zatyka w piasku, czekając, aż cudem pańskim rozkwitnie. Wolę tego drugiego poetę, który pisze: Wielki narodzie! Cudem jest własne twe ramię!

Dla przyszłości naszej rezygnacyja, choćby najświątobliwsza jest śmiercią, a ratunek polega w zahartowaniu i wykształceniu woli. Dlatego dla nas bohater nieskończenie wyżej stoi od męczennika. W jezyku pierwotnego kościoła męczennik jest to „testis“ świadek wiary. Jego stałość wzmacnia wiarę, ale do jej krzewienia trzeba czynnego apostolstwa... Niebo może zwycięża się męczeństwem ale Ojczyznę tylko bohaterstwem.

Dlatego też dla naszego narodu nie życzę sobię usposobienia świątobliwych pustelników azjatyckich i afrykańskich, którzy na chwilę zguby Ojczyzny nie powstrzymaliby, ale hartu i dzielności... śmiałości i odwagi...

* * *

Nie szukali Grecy piękna, kiedy gromili Persów i bronili niepodległości swej Ojczyzny. Ale dopóki trwał bohaterski nastrój, to niechcacy wszystkie płody ich ducha przyoblekały szatę nieśmiertelnej piękności. Piękno, jak szczęście, tylko tym przychodzi niechcacy, jako konieczna forma szlachetnej treści, którzy ich nie szukając, naturę ludzką do wyższego stopnia doskonałości dźwignęli. Szukaj bohaterstwa i doskonałości, a bedziesz miał piękno i szczęście.

Nie o piękności estetycznej nasi „Promieniści“ rozprawiali, ale o odbudowaniu Ojczyzny. To było źródłem ich natchnienia. Młodego Polaka któryby od tego nie zaczął, nie chcę znać, ręki bym mu nie podał, w domu nie ścierpiał, ażeby jego nieczyste tchnienie nie kalało powietrza w moim otoczeniu.

* * *

Zanadto często przez wieki całe liczyliśmy na kombinacje polityczne i na obcą pomoc. Niema żadnej siły dziejowej, któraby zrobiła za nas bez nas to, do czego naród dąży. W tym położeniu jak dzisiejsze wróćmy się do nas samych. Kto może młodzieńcowi polskiemu zabronić, by stał się mężniejszym, dzielniejszym, wykształceńszym od młodzieńca innego narodu? Kto mu może zabronić przekonania, że dla naszego narodu trud i wytężenie jest pierwiastkiem życia? Że Sybir nie podcina narodowości tak, jak Sybarytyzm, że brak wytężenia, wygoda, nieznajomość i sprzeniewierzanie się obowiązkom narodowym sa ta głębsza przyczyną braku żywotności sił fizycznych, która objawia się w znacznej części narodu naszego.

Tam, gdzie duch zwątlony, odcięty od źródeł życia, tam ciało nędzne bezsilne, zdenerwowane, a te objawy występują nietylko tam, gdzie jest nędza materjalna, ale na szerokim obszarze społeczeństwa tam, gdzie dobrobyt panuje..

Jeżeli zrozumiemy, że przyszłość narodu polega na wyrobieniu rasy dzielniejszej, wykształceńszej, mężniejszej od ras innych narodów, to zrozumieliśmy nasze objawienie narodowe — w myśl którego naród powinien się nauczyć zwyciężać — zwyciężać osobiście, zanim możemy zwyciężyć zbiorowo.

Naród polski wykreśla ze swojego słownika jedno słowo „r e z y g n a c j a“ a wkłada — „O d r o d z e n i e“.

(z „Myśli o odrodzeniu Narodowem“
str. 157 174 192).

Zapisy literackie.

Fragment z „Nocy listopadowej“.

Podany przez nas fragment z „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego jest warjantem jednej ze scen dramatu, który miał wejść do dzieła w myśl pierwotnego planu autora.

W wydaniu pism pośmiertnem Wyspiańskiego, gdzie przedrukowano ów fragment pisze w objaśnieniach p. W. Feldmann-

Preludjum jesienne.

Płowieją pola — czary gasną,
Ostatni mak gdzieś cicho kona —
Marzenia wszystkie znowu zasną,
Bliskie martwego ziemi łona.

Płowieją pola — sen prześniony.
Już tylko z dali słychać echa;
Gdzie spojrzeć jeno tylko zgony,
Nic się do życia nie uśmiecha.

Smutek się rozsnuł szarą przędzą
Hen, nad ugorem, nad rżyskami . . .
W dal — zapomnienie wichry pędzą,
Pamięć zasnuwa jesień mgłami.

Jeszcze dni kilka godzin może
I zamrze lata pieśń szalona.
Tęsknoty wszystkie pług zaorze
Rozbije je żelazna brona.

T. K.-cki.

„Ustęp ten znalazł się w rękopisie „Nocy listopadowej“ na str. 151, odpowiadającej drukowanej str. 109 po słowach Mefista: „Gdy zechcesz, więcej dam...“ Słowacki, który w czasie wybuchu powstania bawił w Warszawie, miał więc podług pierwotnego planu znajdować się w teatrze Rozmaitości i być niejako kuszonym przez satyra-szatana; odpowiedź Słowackiego: „Ileż to dusz chwyciłeś w kleszcz“ znajduje się już w tekście książkowym, ale włożona w usta Fausta. Drukowany był ten urywek w „Przeglądzie Powszechnym“ z r. 1908 T. C. str. 308-81“.

Redakcja „Głosu Pom.“ podając ten wyjątek, robi to w celu przynajmniej częściowego spopularyzowania wśród naszej inteligencji dzieł wielkiego dramaturga polskiego, który położył kamienne fundamenty pod scenę narodową.

Zapewne, że są to tylko członki i okruchy, ale zainteresowanie, jakie wywołać może ta drobna inicjatywa przypomnienia niedocenianiego u nas dramatu Wyspiańskiego, może pchnie popularyzację jego na wartkie prądy realizacji.

O historji powstań polskich.

Ciekawe uwagi znanego historyka, literata i publicysty Maurycego Mochnackiego, z wstępu do jego „Powstania narodu polskiego w r. 1830-31“ — podajemy z braku miejsca tylko wyjątki:

Uwagi te tem większego nabierają znaczenia ile że mogą stanowić w wielu punktach trafną syntezę ruchu wolnościowego w Polsce — gdy się zważy, że pisał je jeden z organizatorów powstania listopadowego, uczestnik walk pod Ostrołęką, biegły obserwator, a przytem człowiek prawdziwej wiedzy.

Polska — Rosji.

Jako silny kontrast, tej siły fizycznej, „molocha na glinianych nogach“ jakim była carska Rosja, siły, która gnębiła nas przez stoprzeszło lat, czerpiąc z naszej kultury pasożytniczo soki żywotne — przedstawia autor artykułu potęgę intelektu zbiorowego narodu, którego intenzywność nietylko swój kraj zdołała wydźwignąć i utrzymać na wyżynie mocarstwa, jednego z najsilniejszych w Europie, ale zdołała, promieniując na zewnątrz — nieść iskrę wiedzy i kultury w mrok państwa Iwana Groźnego — tak dalece, że kiedy przyszło Rosji szukać władcy — poszła go szukać w Polsce.

Niestety tej jedynej w dziejach naszych sposobności nie wyzyskali nasi ojcowie — i oto Rosja, która ze swoją niższą kulturą powinna wniknąć w kulturę Polski i stworzyć z nią nie notowane w historji świata unperjum, zjednoczone nie siłą i żelazem, lecz wyższością moralną i etyczną — ta Rosja poszła drogą własnych przeznaczeń, by kiedyś po latach Polskę, stoczoną jadem wad podbić i rzucić do swych carskich stóp.

I tu tkwi ta tragedja fatalistyczna Polski.

Te tysiące gnanych Polaków po śnieżnych rubieżach rosyjskiego państwa — te miljony istnień trute stęchłym powiewem kazamat rosyjskich więzień, to ofiary brutalnej, nieokiełzanej natury Moskala, której kiedyś przed wiekami Polska nie mogła czy nie chciała pokazać cywilizacyjnych ścieżek kultury.

Na czasie więc będą, w tem wydawnictwie poświeconem powstaniu listopadowemu przeciw dławiącej obroży caratu, uwagi znanego i cenionego publicysty — gdzie jasno wykazuje nam autor ile ta Rosja, gnębiąca i mordująca nas przez dziesiątki lat, duchowo zawdzięcza tym, których tępiła i wynaradawiała.

O „patrjotycznej“ literatnrze.

Czasy kiedy słowo, miał stać za oręż i miecz, bez względu na to, czy poza temi słowami krył się talent czy tylko uczucie obwatela-patrjoty, a więc czasy naszej politycznej niewoli, wytworzyły groźny stan, który i dziś jeszcze ciąży nad całą naszą twórczością.

Kiedy w kraju naszym myśl o rewanżu z bronią w ręku stała się niewykonalna, trzech naszych duchowych wodzów rozpoczęło walkę niebezpieczną i straszną dla wroga — walkę uczuć zgnębionego i sponiewieranego narodu.

Szły w naród hasła głośniejsze od dźwięku powstańczych surm, i nawoływały do apelu serca i dusze, wyszlifowanych w słonecznych blaskach bezinteresowanego patrjotyzmu.

I mógł się car cieszyć... w Polsce było spokojnie...

Ale pod pokrywką spokoju, grał duch narodu pieśń wojenną... pod słowa wieszczów....

Przyszedł później jednak czas, kiedy nie stało tych trzech, przyszli inni młodsi, mniej mający talentu, choć tyle co tamci uczucia.

Grzmiały prometejskie hasła, ubrane w narodowego posłannictwa barwę — ale słowami, które karłami zaledwie były przy tamtych.

I tak wyrobiło się w Polsce zdanie, że każda książka, w której słowo Ojczyzna powtarzało się raz po raz powinna stanąć na piedestale narodowych ołtarzy.

Można zrozumieć i pojąć stan podobny czasu niewoli — ale dziś, kiedy literatura spełniwszy swój szczytny cel, przestała być śmiercionośną kulą skierowywaną w pierś wroga, dziś dość tych napuszystych, pełnych sztucznego patosu książek.

Bez ujmy dla jej ducha, musimy domagać się aby literatura czasów obecnych wyswobodziła się z przesłanek nieaktualnego już dziś patosowego patrjotyzmu i weszła na drogę prawdziwej twórczości, która już przez to, że zbudowana z pierwiastków rodzimej kultury i życia jest najbardziej narodową.

Koniec „Dodatku literackiego.“

Nauka, literatura, piśmiennictwo.

Ilość czasopism w Polsce.

Niedawno podawaliśmy na tem miejscu dane statystyczne z zakresu naszych wydawnictw periodycznych, dziś uzupełniamy je następującemi cyframi:

W I półr. 1923 wychodziło podług najnowszego zestawienia 878 czasopism, z tego w Warszawie (288), a najmniej w województwie nowogródzkiem, gdzie wychodziło tylko jedno czasopismo.

Inne województwa idą w porządku następującym: woj. poznańskie 135 czasop. (prasa polska 80 pr.), woj. lwowskie 122 czas. (prasa polska 67 proc.), woj. krakowskie 77 czasp. (prasa polska 100 proc.), woj. łódzkie 52 czasop. (prasa polska 67,5 proc.), woj. lubelskie 35 czasop. (prasa polska 91 proc.) **woj. pomorskie 34 czasop. (prasa polska 70 proc.)**, woj. wileńskie 34 czasop. (prasa polska 52,9 proc.), woj. kieleckie 32 czasop. (prasa polska 90 proc.), woj. warszawskie 25 czasop. (prasa polska 100 proc.), woj. białostockie 19 czasop. (prasa polska proc.), woj. stanisławowskie 10 czasop. (prasa polska 50 proc.), woj. wołyńskie 8 czasop. (prasa polska 50 proc.), woj. poleskie 3 czasop. (prasa polska 66 proc.), woj. nowogrodzkie 1 czasop. (prasa polska 100 proc.)

Odliczywszy Warszawę, prym w ilości prasy trzyma **b. dzielnica pruska**, następnie Małopolska, potem Kongresówka i na ostatniem miejscu stoją kresy wschodnie.

Na 89 dzienników polskich w Polsce, wychodzi 36 dzienników w obcym języku, a na 200 tygodników polskich 42 w obcym języku. Tygodniki polskie poświęcone przeważnie organom fachowym, podczas gdy tygodniki obco-języczne prawie bez wyjątku polityczne.

Przegląd religijny.

(Otwarcie Katolickiego Uniwersytetu w Nimwedze. Nieco o patrjarsze Tichonie. Jak się w Niemczech układa stosunek katolicyzmu do socjalizmu).

W dn. 17 października br. odbyła się inauguracja prac pierwszego katolickiego uniwersytetu w Holandji w Nimwedze. Arcybiskup Utrechtu odprawił uroczystą Mszę św. a burmistrz miasta uczcił doniosły fakt powstania **naukowej placówki katolickiej** przemową.

Zagraniczne katolickie uniwersytety przysłały swoich przedstawicieli. Fakt powyższy jest jednym więcej dowodem wielkiej żywotności akcji katolickiej w Holandji.

* * *

W ostatnim czasie przestała się opinia publiczna zajmować patrjarchą Tichonem, którego oświadczenie uległości wobec sowietów wywołało tak żywe komentarze przed kilku miesiącami.

TADEUSZ KOSTECKI.

Zadania i cele teatru kresowego.

Od długiego już czasu zewsząd dają się słyszeć głosy niezadowolenia z tutejszego teatru.

Jak zwykle w takich razach, różnie różni mówią. Jednym się nie podoba wystawa, innym gra poszczególnych aktorów, jeszcze innym reżyserja, a najwięcej jest takich, którzy mniej lub więcej krytykują repertuar, czyli dobór grywanych sztuk.

Tak to już bowiem jest na świecie, że od krytyków aż się roi wszędzie, a czem mniej się kto zna na danej rzeczy, tem namiętniej objawia swoje niezadowolenia i tem silniej zwalcza tych wszystkich poczciwców, optymistów, którym się wszystko podoba i ze wszystkiego są zadowoleni.

Naturalnie jak zwykle w takich razach, racja jest pośrodku — ale jakżesz trudno znaleść w ogólnym chaosie ów środek złoty, tę trwałą i najwięcej zbliżoną do ideału prawdy miarę w sądzeniu takich lub innych zagadnień.

Tak się też ma i z naszym teatrem, któremu aczkolwiek bardzo, bardzo daleko do nazwy dobrego, ale który również nie zasługuje na bezwzględne potępienie.

Chcąc uczciwie tę sprawę postawić, należy z góry odrzucić wszelkie osobiste sympatie, czy antypatje do poszczególnych osób, a przedewszystkiem zapomnić stanowczo o tem, co było, i co się już nie da odrobić. Rozpocznijmy zatem od następującego pytania:

Jakie są zadania i cele kulturalne i oświatowe teatru kresowego?

Odpowiedź sama ciśnie się na usta: celem i zadaniem teatru Kresowego jest przedewszystkiem i jedynie krzewienie śród miejscowej ludności l i t e r a t u r y i s z t u k i p o l s k i e j, oraz kształcnie w poprawnej, pięknej mowie naszej.

I nie wolno tu iść na żadne kompromisy w celu zadowolenia, w formie chociażby najgodziwszej rozrywki garści n a p ł y w o w y c h elementów z pośród zdecydowanej inteligencji.

Teatr Kresowy powinien mieć ściśle wytknięte cele i zadania, a wszelkie odchylenia są niedopuszczalne.

W tym też celu powinien być przedewszystkiem z góry ustalony repertuar z takim doborem sztuk, któreby odpowiadały wyżej zaznaczonym celom i zadaniom biorac naturalnie pod uwagę że każdy teatr kresowy a przedewszystkiem w Grudziądzu, musi mieć bezwarunkowo charakter teatru l u d o w e g o w jaknajszerszym tego słowa znaczeniu.

Wtedy tylko tłumy maluczkich, tych właśnie, których teatr powinien na tutejszym terenie dokształcać niejako w polskości, pospieszą masowo do teatru i czerpać będą ze sceny pokarm duchowy jednocześnie znajdując szlachetną rozrywkę.

A jest rzeczą dowiedzioną oddawna, że tłumów szarych nie pociąga ani subtelność (niedostępna zresztą dla nich) djalogów wytwornych komedji, ani mniej, lub więcej, ordynarnie pikantna treść fars importowanych, ani zresztą podejrzanej nieraz wartości sztuki nowoczesne o podkładzie tendencyjnym, lub kręcące się beznadziejnie około zwietrzałego już tematu — paskarstwa i życia nowobogackich.

Dla tłumu był, jest i będzie zawsze imponującym jedynie s z e r o k i g e s t sztuki z wielkiego repertuaru klasycznego.

Tłumu nie porwą perypetje najświetniejszych nawet dramatów psychologicznych, ani subtelne, iskrzące się wytwornym dowcipem komedji nowoczesnych, ale za-

Tylko w „Echo de Paris“ p. Paweł Berthelet podaje kilka szczegółów z czasów swego pobytu w Moskwie po uzyskaniu wolności przez patrjarchę.

Opowiada, że go w tym czasie często widywał i słuchał jego przemów.

Patrjarcha nie wygląda źle.

owszem, cała postać tchnie zdrowiem, jak u wieśniaka rosyjskiego. Co do jego stosunków z bolszewikami p. Berthelet twierdzi, że były one zupełnie dobre do chwili, kiedy sprawa konfiskaty kruszców kościelnych stanęła ostro.

Wówczas patrjarcha odmówił kategorycznie ich wydania nie tyle z pobudek religijnych, ile z niechęci ku innym biskupom, którzy byli innego zdania.

Został następnie aresztowany w swoim pałacu, a potem trzymany w klasztorze moskiewskim.

W tym czasie bolszewicy

użyli wszystkich sił, by rozbić obóz wiernych Tichonowi duchownych.

To ostatnie skłoniło patrjarchę do podpisania znanego oświadczenia, jako ceny uzyskania wolności.

Poza tem — twierdzi p. Berthelet — działa na niego obawa przed coraz większym wpływem Rzymu i wysuwaną coraz częściej myślą unji z katolicyzmem.

Ponieważ zaś i bolszewicy wolą mieć do czynienia z cerkwią narodową, niż Kościołem powszechnym, porozumienie z Tichonem nie było trudne. Wszystkie przemowy patrjarchy mają obecnie cechy antykatolickiej agitacji.

* * *

Urzędowy okólnik djecezji trewirskiej (nr. 99 r. 1923) zawiera

charakterystyczne postanowienie

całego Episkopatu niemieckiego odnośnie do socjalizmu:

„a) **nie wolno katolikowi należeć do „wolnych“ (t. j. socjalistycznych) związków zawodowych;**

b) jeśli katolicy mogą się organizować w związkach, które nie zagrażają ich religijnym interesom, to są obowiązani wystąpić ze związków „wolnych“;

c) czasowe należenie do „wolnych“ związków można **tolerować w pojedyńczych wypadkach tylko wtedy, gdy się równocześne spełniają następujące warunki:**

1) jeśli przystąpienie do nich wykonało się w dobrej wierze;

2) jeśli dalsze należenie jest podyktowane obawą przed wielkiemi szkodami a należący unika wszelkiej styczności ze związkiem;

3) jeśli wystąpienie naraziłoby należącego lub jego rodzinę na ciężkie szkody;

4) jeśli należącemu lub jego rodzinie nie grozi z należenia **do związku niebezpieczeństwo odstępstwa od wiary;**

4) jeśli zaś katolicy, mimo uświadomienia ich o stanie rzeczy, i mimo umożliwienia im wstąpienia do innej organizacji, dalej pozostają w „wolnych“ związkach zawodowych, należy ich nie dopuszczać do Sakramentów św.“

Zwraca tutaj uwagę naszą, że Episkopat niemiecki potępia należenie nie tylko do politycznych

organizacji socjalistycznych

ale nawet do socjalistycznych związków zawodowych, i że tylko pod specjalnemi **warunkami pozwala katolikom figurować na ich listach.**

Świadczy to, że socjalizm nawet w dziedzinie interesów materjalnych i zawodowych wystąpił w Niemczech **z programem antychrześcijańskim i** w związkach zawodowych rozwija działalność, która zagraża wierze i religijności członków.

Równocześnie zaś męski krok Episkopatu niemieckiego został podyktowany coraz

pomyślniejszym rozwojem

chrześcijańskich związków zawodowych; te bowiem rozszerzone po całej Rzeszy umożliwiają katolickiemu robotnikowi i urzędnikowi staranie o poprawę warunków zawodowej pracy przy pomocy takich związków, które jego uczuć religijnych nie obrażają.

Stosunek zatem katolicyzmu do socjalizmu w Niemczech coraz bardziej się wyjaśnia. Miejmy nadzieję, że powoli dokona się tosamo i unas i że przykład Niemiec i na nasze stosunki oddziała.

Pejot.

Z dziedziny wykopalisk.

Wykopaliska z epoki czwartorzędowej.

Uczniowie szkoły w Saint Remy, zabawiając się wydobywaniem piasku z Saony, wyciągnęli olbrzymią czaszkę, którą w pierwszej chwili wzięto za czaszkę mamuta. Przy bliższem badaniu okazało się, iż to jest to czaszka wołu domowego z epoki czwartorzędowej.

W orbicie cyfr i nieskończoności.

W dzisiejszych dniach, gdzie zaczynamy liczyć już na miljony tylko, dobrze jest słabszym rachmistrzom przypomnieć, że miljard to tysiąc miljonów, biljon to miljon miljonów, a tryljon to miljon biljonów.

Gdybyśmy dziennie wydawali miljon, to miljard wystarczyłby nam na 2 lata i 270 dni. Ale dla wydania biljona trzeba przy takim samym dziennym wydatku 2739 lat i 265 dni. Z pewnego gatunku niepalonej kawy 100 ziarnek waży 150 gramów. Miljon tych ziarnek ważyłby już 150 kilo, miljard ziarnek 1 500 centnarów metrycznych, a biljon wydałby już poważną cyfrę półtora miljona centnarów metrycznych. Wahadło sekundowe wykonuje jedno wahnięcie na sekundę.

Dla miljona wahnięc potrzeba już 11 dni 13 godzin i 46 minut, a miljard wahnięć wymaga 31 lat 259 dni. Dla biljona wahnięć porzeba 31.709 lat 289 dni a dla tryljona już 31.709.721.983 lat. To są cyfry, które przypominają obliczenia astronomiczne. Według tych wynosi np. oddalenie słońca od ziemi 20 i trzy piątę miljonów mil geograficznych, oddalenie gwiazdy polarnej 25 biljonów mil.

Uwagi na czasie.

Ze sfer kupieckich otrzymujemy pismo, które porusza zasadę nieuczciwej konkurencji, jaka się wytwarza w dzisiejszych nienormalnych czasach na tle handlowym. Kwestja poruszona jest natury tak poważnej, że nie można obok niej przejść obojętnie. Red.

Grudziądz, 29 listopada.

Mówi się dziś bardzo dużo o drożyźnie, o przyczynach ją powodujących.

Rzadko kto zastanawia się nad tem, że przestrzeganie zasad uczciwości kupieckiej a mam na myśli przestrzeganie zasad zdrowej konkurencji, jest to warunek już nietylko etyki kupieckiej, zdrowego rozwoju kupiectwa polskiego, ale także, warunek ten jest niezbędny przy wysiłkach całego społeczeństwa nad opanowaniem i powstrzymywaniem rosnącej dziś drożyzny. —

Kupiectwo w swoim dobrze pojętym interesie szczególnie dziś musi dbać, aby kierować się zasadami zdrowej konkurencji. —

Dziś, kiedy ceny wszystkich artykułów rosną z dnia na dzień, nie wolno nikomu potęgować drożyzny przez podbijanie cen. —

Weźmy przykład, który obserwowałem sam, będąc na rynku w dniu targowym. —

Zjawia się na rynku wieśniak czy to z masłem, czy z innemi produktami. Jakże często kupujący sami oferują większe ceny, niż ta, którą zażądał sprzedający. —

Wieśniak taki dezorjentuje się i w przyszłości już sobie kalkuluje, że musiał wtenczas bardzo mało żądać za swój produkt, jeśli kupujący sam podbija ceny. —

Zdarza się często, że i większe firmy handlowe konkurują ze sobą w ten nieuczciwy sposób. —

Jedna firma nabędzie naprzykładwiększą partję jakiegoś produktu, owsa czy kartofli, inna firma handlowa, nie bacząc na to, że już umowa między stronami została zawarta, podbija cenę. —

U takiego sprzedawcy rodzi się ten sam proces myślowy i w następstwie przy innej tranzakcji stawia już większe ceny. —

Ze stanowiska uczciwości kupieckiej jest to niedopuszczalne, nieobywatelskie i dlatego sądzę, że kupiectwa samo dbać musi, aby nienormalne dzisiejsze czasy uzdrowić w miarę sił własnem uczciwem postępowaniem.

Kupiec.

Informacje gospodarcze.

Taryfa świadectw przemysłowych.

Ceny świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1924, przy uwzględnieniu wykładnika podwyżki „26.8“ dla przedsiębiorstw handlowych przedstawiają się następująco:

Kategorja I we wszystkich miejscowościach — 134.000.000 mk.;

kategorja II w Warszawie — 40.000.000 mk., w miejscowościach klasy I — 33.500.000 mk.; klasy II — 26.800.000, klasy III — 18.100.000 mk., klasy IV — 13.400.000 mk.;

kategorja III w Warszawie — 88,040.000 mk., w miejscowościach klasy I — 6.700.000 mk., klasy II — 5.360.000 mk., klasy III — 4.020.000 mk., klasy IV — 2.680.000 mk.,

kategorja IV w Warszawie — 3.216.000 mk., w miejscowościach klasy I — 2.680.000 mk., klasy II — 2.144.000 mk., klasy III — 1.608.000 mk., klasy IV — 1.072.000 mk., kategorja V a) (handel rozwoźny) we wszystkich miejscowościatch — 5.360.000 mk.,

kategorja V b) (handel obnośny) we wszystkich miejscowościach — 5.360.000 mk.

*

Utworzono w Londynie towarzystwo angielskie do budowy stacji elektrycznych linji tramwajowych i podmiejskich kolei elektrycznych w Polsce.

*

Sowiety zamówiły w zakładach Fokkera w Hadze 5 wojskowych i 500 handlowych samolotów.

*

Doradcy p. Younga pp. Peuson i Nokson opuszczają w najbliższych dniach Warszawę.

*

Pomiędzy Min. Skarbu a Radą Zw. Przemysłowców Górn. prowadzone są rokowania w sprawie unormowania spłat do P. K. K. P. obcych walut wysoko wartościowych uzyskanych z eksportu węgla.

*

Prezesem Banku Austro-Polskiego mianowany został b. minister dr. Juljusz Twardowski.

*

Na giełdzie wiedeńskiej nastąpiła w dniach ostatnich zwyżka papierów polskich.

*

P. K. O. jako czysty zysk za rok 1923 przelewa na rzecz skarbu państwa 600 miljonów.

*

Ze względu braku gotówki fabryka zapałek „Promień“ zwinęła pracę. Zajęcie straciło około 200 ludzi.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odowiedzialny Ludwik Łydko.

wsze zareaguje szczerze i gorąco na szlachetny patos i efekt koturnowy wielkich tragedji Szekspira, Słowackiego czy Schillera, a rozraduje się naprawdę i śmiać się będzie z całej duszy ze szczerego, nie naciąganego sytuacjami humoru Fredry lub Moliera.

Tłum, niedorozwinięty w kulturze duchowej, to jak małe dzieci. Rozumie dobrze tylko proste, a silne słowa, a plastyka działających osób musi być nie zamazana, nie na sposób nowoczesny stuszowana, ale wyraźna i o zdecydowanym charakterze

Dlatego dzieci wolą stokrotnie teatr marjonetek lub jakieś ferie baletowe, niż nawet najdostępniejszą dla nich, lub nawet specjalnie dla młodzieży napisaną sztukę teatralną.

Że jednak warunki tak się złożyły, iż w obecnej chwili teatr nasz coraz częściej świeci pustkami, a co za tem idzie, coraz więcej kurczy się kasa teatralna; że owe, nieliczne zresztą zastępy maluczkich, które w zeszłym sezonie chodziły do teatru, obecnie rzadko się tam zjawiają, przeto należy nanowo przywabić je do teatru, choćby za cenę pewnego rodzaju kompromisu z owymi górnymi celami. Wpłynie to jednocześnie na zwiększenie frekwencji, a co za tem idzie na powiększenie dochodów teatru.

Takiem odchyleniem od prostej linji zasadniczych celów i zadań teatru kresowego, jest wprowadzenie lekkiej, a miłej rozrywki pod postacią wodewilów o swojskiej przedewszystkiem treści, w których podkład muzyczny, a niestety i płaski dowcip będą zawsze niezawodnym wynikiem.

A wtedy to, kosztem owego powodzenia kasowego, które wróżąc z ostatnich doświadczeń („Za oceanem“ „Trójka hultajska“) jest prawie pewne, można przystąpić do zrealizowania podstawowego repertuaru, o którym wyżej.

Prowadzenie zaś teatru, od przypadku do przypadku bez określonego celu i bez jakowejś wytkniętej linji musi wkońcu doprowadzić do coraz większych deficytów i wreszcie do katastrofy. A trzeba pamiętać i o tem, że nie tylko bilans handlowy, ale i moralny da wreszcie same minusy.

To wszystko, co wyżej powiedziałem jest tylko idealnym szkicem, kanwą niejako, na której dopiero doświadczona i umiejętna ręka kierownictwa teatru winna rzucać zdecydowany rysunek.

Ale ręka ta powinna być twarda.

Nie wolno zniechęcać się przeciwnościami, ani lekceważyć leniwie powierzonej sobie pracy.

Każda sztuka, czy to najpoważniejsza (czy też chociażby małowartościowy wodewil), musi być opracowana rzetelnie i z dużym nakładem pracy.

Bo niechaj nikt się nie tłumaczy, że brak kostjumów, czy też dekoracji, a chociażby najkonieczniejszych rekwizytów, wpływa na grę aktorską.

Grać poprawnie, a nawet dobrze, wydobyć ze sztuki wszystkie jej wartości i subtelności, można nawet na gołych deskach.

Ale raz jeszcze powtarzam — aby przyciągnąć do teatru jaknajszerszą publiczność musi każda sztuka być grana dobrze; musi każdy aktor, chociażby najmniej zdolny, pod pracowitą, a **twardą ręką** reżysera być przynajmniej poprawny w danej kreacji, a całość sztuki przedstawia się jak jednolita bryła granitu, a nie bałwan ulepiony z błota i piasku, który za lada dotknięciem w proch się rozsypuje.

Nie traćmy więc nadziei, ale zakasawszy rękawy weźmy się do szczerej, choć mozolnej pracy w imię dobra Ojczyzny i Nieśmiertelnego Piękna.

Te dwa ideały zawieść nigdy nie mogą.

T. K.-cki.

Banki i instytucje niemieckie, których hipoteki mogą być u nas spłacone, są:

Bayrische Handelsbank, München.
Berliner Hypothekenbank-A.-G., Berlin.
Bayrische Hypotheken- und Wechselbank-A.-G., München.
Deutsche Grundcreditbank, Gotha. Deutsche Hypothekenbank-A.-G., Berlin. Deutsche Hypothekenbank Meiningen.
Hypothekenbank in Hamburg.
Frankfurter Hypotheken-Credit-Verein. Frankfurt a.-M.
Hannoversche Bodencreditbank, Hildesheim. Landbank, Berlin
Landesversicherungsanstalt Westpreussen (Gdańsk).
Mecklenburgische Hypotheken- u. Wechselbank, Schwerin.
Pensionskasse für die Arbeiter der Preussisch-Hessischen Eisenbahngemeinschaft, Berlin.
Preussische Boden-Credit-Aktien-Bank, Berlin.
Preuss. Central-Boden-Credit-Aktien-Gesellschaft, Berlin.
Preussische Hypotheken-Aktien-Bank, Berlin.
Königsberger Bank-A.-G., Königsberg.
Preussische Pfandbriefbank, Berlin.
Preussische Rentenversicherungsanstalt, Berlin.
Rheinisch-Westfälische Boden-Credit-Bank, Essen.
Schlesische Boden-Credit-Aktien-Bank in Breslau.).
Westpreussische Provinzialhilfskasse (Gdańsk
Deutsche Pfandbriefanstalt (Poznań). Stadtsparkasse Drossen.
Kreissparkasse Jüterbog. Kreissparkasse Naugard.
Kreissparkasse Sprottau. Stadtsparkasse Züllichau.
Stadtsparkasse Niemegk. Stadtsparkasse Rees.
Stadtsparkasse Müncheberg. Stadtsparkasse Jerichow.
Stadtsparkasse Sonnenburg. Stadtsparkasse Waldenburg.
Kreissparkasse Gr. Wartenberg Stadtsparkasse Freystadt.
Hauptsparkasse des Markgrafentums Niederlausitz zu Lübben
Stadtsparkasse Schwiebus. Stadtsparkasse Schkeuditz.
Stadtsparkasse Delitsch. Stadtsparkasse Gütersloh.
Stadtsparkasse Ratzebuhr. Stadtsparkasse Soldin.
Stadtsparkasse Osterwieck/Hartz. Stadtsparkasse Rodenberg
Stadtsparkasse Kemberg/Halle. Stadtsparkasse Duderstadt.
Stadtsparkasse Lippehne. Stadtsparkasse Treffurt.
Kreissparkasse Lübecke. Kreissparkasse Wiedenbrück.
Kreissparkasse Warendorf. Kreissparkasse Herford.
Sparkasse der ländlichen Gemeinden der Soester Börde, Soest.
Kreissparkasse Namslau. Städtische Spar- u. Leihkasse Plön.
Stadtsparkasse Gräfenhainichen. Stadtsparkasse Frankenstein
Kreissparkasse Iburg. Kreissparkasse Dannenberg.
Randower Kreissparkasse, Stettin.

Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu.

Instytucja Bankowa Prawa Publicznego o Pupilarnej Pewności.

Od piątku 30 listopada **Kino Apollo** Dziennie 2 przedst. o godz. 6-tej i 8-mej

Każda kobieta musi zobaczyć! **Każdy mężczyzna**

Wejście na balkon wyłącznie tylko dla Pań!

Obraz który był przez cenzurę zakazany! Poraz pierwszy w Grudziądzu! Najciekawsza tragedja z życia ludzkiego w 5 aktach, wykonana przez najwybitniejszych artystów Ameryki. 7254

Wejście na parter wyłącznie tylko dla Panów!

NASZA BOLĄCZKA

Wyłom w murach milczenia! Walka z wrogiem ludzkości!

UWAGA! W akcie II i III pokaz przebiegu i skutku chorób wener.

TEATR ŚWIETLNY »ORZEŁ« VARIETE

Dziś! Czwartek, 29. 11. do niedzieli, 2. 12. **Premjera**

Najlepszy film tego sezonu p. t.

I. serja — I. serja

FRYDERYK WILHELM I.

Potężny obraz historyczny w 2 serjach, 12 aktach.

7269 **Orkiestra powiększona (15 osób).**

Wielka tania wyprzedaż resztek 2-ej serji.

(Wyprzedaż resztek odbywa się w naszej Spółce 2 razy w roku)

Chcąc dać możność wszystkim czytelnikom „Głosu Pomorskiego" skorzystać z nabycia tanich resztek, które zostają ze sztuk wielkich **starych zapasów**, postanowiliśmy z powodu noworocznego bilansu w syłać każdemu czytelnikowi „Głosu Pomorskiego" po cenie własnych kosztów następujące zimowe i wiosenne:

Resztki 2-ej serji podzielone są na 4 gatunki i nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjumy damskie, płaszcze i pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materjałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk, czysto wełniane, pełnej szerok. we wszystkich kolorach

Gatunek „A" 9,200.000.— za 3 metry
„ „B" 13,500.000·— za 3 „
„ „C" 18,300 000·— za 3 „
„ „D" 24,000.000·— za 3 „

Do każdej resztki na żądanie Klijenta dodajemy pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po mk. 5,700.000·— wyższy gat. 7,500.000·—

Resztki na palta jesienne lub zimowe.

Gatunek „A" 11,800.000·— na palto
„ „B" 14,000.000·— „ „
„ „C" 19 500 000·— „ „
„ „D" 26 700.000·— „ „

Materjały te są grube, miękkie w ładn. kol. na lewej str. mają kratę zam. podsz.

Również posiadamy na składzie po cenach konkurencyjnych między innemi następujące towary:

PŁÓTNA białe na pościel i bieliznę, pierwszorzędnych fabryk po 800.000, 900.000 i 1,000.000 mk. za metr.

PRZEŚCIERADŁA z specjalnego płótna prześcieradłowego wysokiego gat. po 4,000.000 i 5,000.000 mk. sztuka.

ZEFIRY na koszule w śliczne desenie po 800.000, 900.000 i 1,000.000 mk. za metr.

SZEWJOTY damskie podwójnej szerok. we wszystkich kolor. po 1,500.000 i 2 000.000 mk. za metr.

FLANELE francuskie śliczne desen. po 600 000 i 750.000 mk. za metr.

BAJE kolor podwójnej szerok. po 900.000 i 1,200.000 za mtr.

CAJGI na ubranka dla dzieci, sukienki, robotnicze ubrania bardzo trwałe w noszeniu po 800.000, 1,000 000 i 1,200.000 za metr

Surówka na bieliznę i t. p. w najlepszym gatunku 750.000 i 900.000 mk. za metr.

DYMKA specjalne płótno na kalesony męskie 80 cm. szerok. bardzo trwałe w praniu po 900.000 i 1,200.000 mk. za metr.

Pościelowy OXFORD na poszwy w kraty czerwone bardzo trwałe po 800.000 i 1,000.000 mk. za metr.

Czerwone płótno „Tyk" na wsypy nieprzepuszczające pierzy po 900 000,—, 1,100 000,— i 1,400 000 — mk. za metr.

CHUSTKI duże, zimowe puszyste, śliczne desen. w różnych kolor. 5,500 000,—, 7,000 000,— i 9 000 000,— mk.

KOŁDRY watowe, pokryte satyną w różnych kolor. na pierwszorzędnej białej wełnianej wacie, spód na żyrardowskiej Wiktorji po 12,000 000,—, 18,000 000,— i najwyższy gat. po 21,000 000,— mk za sztukę.

Kołdry tak zwane koce pluszowe w różnych kolor. i śliczne desen. po 9,000 000,— 12 000 000,— i 15.000 000 mk.

Także ciemne bez deseni po 5,500 000 — i 7,500 000,— mk.

Koszule dzienne z kołnierzykami z francuskiego zefiru po 3,500 000,— i 4 500 000·— za sztukę.

KALESONY z żyrardowskiej dymki po 2,500 000,— i 3 000 000 za parę.

Wysyła się pocztą za pobraniem (płaci się przy odbiorze).

Za przesyłkę dolicza się podług taryfy pocztowej.

Uwaga! Przy zamówieniu na tę tanią wyprzedaż resztek obowiązkowo jest załączyć w liście przy zamow. następ. kupon.

Wyciąć i załączyć do listu!

Kupon na tanią sprzedaż resztek 2-giej serji

w Warszawskiej Sp. Manufakt. Warszawa, ul. Jasna 18-20

Czytelnik Głosu Pomorskiego (imię i nazwisko)..........

....

Poczta.......... Wieś.......... Nr. domu..........

Powiat .... Ziemia..........

Ważne do 25 grudnia 1923

Jesteśmy pewni, że Czytelnicy Głosu Pomorskiego, otrzymawszy od nas jedną lub kilka resztek, zostaną naszymi stałymi klijentami i będą niezawodnie żądać innych towarów.

Zamówienia wraz z dołączonym kuponem nadsyłać pod adresem

Warszawska Spółka Manufakturowa

Warszawa, Jasna 18, tel. 243—80.

Uwaga! W razie, gdy wysłany towar się nie podoba, zamieniamy na inny lub zwracamy pieniądze niezwłocznie. (7256

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy
nadsekretarz miejski Damazy Raszkowski w Grudziądzu.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu trzykrotnego podwyższenia ceny węgla górnośląskiego od dnia 26. 10., 1. 11. i 16 11. 23. o przeszło 200%, oraz zwyżki robocizny i t. p. uchwalił Magistrat z zastrzeżeniem potwierdzenia Rady Miejskiej podwyższyć cenę gazu od ostatniego odczytania gazomierzy za 1 kbm gazu z gazomierzy na **80,000 mk.**

Nowa cena ściąganą będzie przez upoważnionych inkasentów gazowni od dnia 30 bm. począwszy. Zaznaczamy, iż obliczać będziemy 30% zwłoki wrazie nieuiszczenia należytości inkasentom wzgl. niezapłacenia w kasie gazowni przy ul. Mickiewicza 12, w przeciągu 5 dni po odczytaniu gazomierzy.

Grudziądz, dnia 29. listopada 1923 r.

Gazownia Miejska. (7270

Ogłoszenie.

Za miesiąc listopad obowiązują następujące ceny za prąd i wodę: 7273

1 Kwg.	światła	150000 mk.
1 „	siły	100000 mk.
1 kbm.	wody	50000 mk.

Ceny powyższe rozumieją się na podstawie kursu złotego polskiego z dnia 27 listopada r. b. Zmiana kursu przy zapłacie powoduje stosowną zmianę ceny za prąd i wodę.

Odczytywanie liczników odbywać się będzie w przyszłości co 14 dni.

Od 1 grudnia r. b obowiązuje następująca taryfa tramwajowa:

Linja Dworzec—ul. Lipowa 30.000 mk.
Linja Pl. 23 Stycznia—ul. Chełmińska 20.000 mk.

Grudziądz, dnia 29 listopada 1923 r,

Miejskie Tramwaje, Elektrownia i Wodociągi Grudziądz.

UCHWAŁA.

Po myśli § 1 ustawy z 30 marca 1888 r. zarządza się wykreślenie firmy „Erich Schmalz Maschinenfabrik Grudziądz" z rejestru handlowego dział A nr. 64? z urzędu i wzywa się właściciela firmy do wniesienia ewentualnego sprzeciwu w przeciągu trzech miesięcy. [7261

Grudziądz, dnia 26 listopada 1923 r.

Sąd Powiatowy.

W rejestrze handlowym dział B pod nr. 84 zapisano dziś firmę „Spółka Inżynierska „Unja Budowlana" Towarzystwo zapisane z ograniczoną poręką z siedzibą w Grudziądzu". Towarzystwo tworzy się no czas nieograniczony. Przedmiotem spółki jest wykonanie robót budowlanych. Kapitał zakładowy wynosi 4.000.000 mk. Kierownikami są: budowniczy Piotr Jakubowski z Grudziądza Plac 23 Stycznia 4/5 i inżynier budowlany Grzegorz Merson z Grudziądza ul. Groblowa 20. Umową towarzystwa zawarto dnia 30 marca 1923 r., zmieniono dnia 3 sierpnia 1923 r. Kierownicy spółki są upoważnieni wspólnie podpisywać każdy raz po dwóch upoważnieni do zastępowania towarzystwa dopóki nie zapadnie inna uchwała Obwieszczenia umieszcza się w Głosie Pomorskim w Grudziądzu. Rok obrachunkowy rozpoczyna się 1 kwietna a kończy się 31 marca każdego roku. Pierwszy rok rozpoczyna się dniem zarejestrowania, a kończy się 31 marca 1924 roku. [7265

Grudziądz, dnia 19 listopada 1923 r.

Sąd Powiatowy.

W rejestrze handlowym dział B pod nr. 83 zapisano dziś firmę „Pomorski Dom Handlowy L. E. Hanczewski i Ska., spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Grudziądzu". Zadaniem spółki jest handel hurtowny i detaliczny nowem i starem żelazem, wyrobami tegoż wszelkiego radzaju, metalami węglem, brykietami i koksem, pozatem wszelkimi innymi produktami wielkiego przemysłu metalowego, oraz węglowego mianowicie też derywatami węglowymi i nawozami sztucznymi oraz maszynami, narzędziami i innymi towarami pokrewnymi. Dla osiągnięcia celu tego, spółka jest upoważnioną do wzięcia udziału w podobnych przedsiębiorstwach oraz do zakupu i sprzedaży nieruchomości. Kapitał zakładowy wynosi 15.000.000 marek polskich Kierownikiem spółki jest L. E. Hanczewski, kupiec z Grudziądza. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kontrakt spółki sporządzono 27 września 1923 r. Spółka ma jednego kierownika, funkcje którego poruczono L. E. Hanczewskiemu. Wspomniany L. E Hanczewski zastępuje firmę sam, jakoteż podpisuje firmę spółki. Czas trwania jest nieograniczony. Rok operacyjny jest rok kalenderzowy. Pierwszy rok operacyjny zaczyna się z zarejestrowaniem spółki i kończy się z dniem 31. XII. 1923 r. Ogłoszenia Spółki następują w „Monitorze Polskim".

Grudziądz, dnia 19 listopada 1923 r.

Sąd Powiatowy. 7259

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 857 zapisano dziś firmę: „Aptekarz Edmund Baranowski Labotorium Chemiczno Farmaceutyczne w Grudziądzu". Właścicielem firmy jest aptekarz Edmund Baranowski w Grudziądzu.

Grudziądz, dnia 16 listopada 1923 r. [7262

Sąd Powiatowy.

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 2. zapisano dziś iż firmę Jacob Lewinsohn następca właściciel Nathan Lewin Grudziądz, przeszła na firmę „Jakub Lewinsohn nast. Hipolit Kotliński Grudziądz". Właścicielem firmy jest kupiec Hipolit Kotliński w Grudziądzu. Przy nabyciu interesu wykluczono przejęcie długów handlowych. [7268

Grudziądz, dnia 12 listopada 1823 r.

Sąd Powiatowy.

W rejestrze stowarzyszeń pod nr. 64 zapisano dziś przy stowarzyszeniu: „Związek Pomorski Oficerów Rezerwowych O. K. VIII w Grudziądzu", iż uchwałą walnego zebrania z dnia 4 marca 1923 r. wybrano jako nowych członków zarządu: mjr. rez. Stefana Jeskego z Torunia jako prezesa. mjr. rez. Dr. Wojciecha Jacobsona z Torunia jako wiceprezesa, por. rez. Anatola Sielskiego z Torunia jako sekretarza, ppor. rez. Stanisława Tempskiego z Torunia jako zastępcę sekretarza. kapt. rez. Franciszka Socha-Paprockiego z Biskupca pow. Toruń jako skarbnika. Uchwałą walnego zebrania z dnia 22 kwietnia 1923 r. zmieniono § 1 statutu, iż siedzibę przełożono do Torunia. Stowarzyszenie z powodów powyższych w tutejszym rejestrze skreślono.

Grudziądz, dnia 12 listopada 1923 r.

Sąd Powiatowy. [7260

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 702 zapisano dziś iż jawną spółkę handlową „Sikorski i Bieliński", hurtownia wyrobów włoknistych i pończoszniczych, oraz reperezentacja na b. dzielnicę pruską w Grudziądzu rozwiązano i skreślono po ukończeniu likwidacji. [7257

Grudziądz, dnia 17 listopada 1923 r.

Sąd Powiatowy.

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 201 skreślono dziś firmę: „Oskar Kauffmann, Buch-Kunst und Musikalienhandlug, Pianofortemagazin, Grudziądz" z urzędu. [7263

Grudziądz, dnia 23 listopada 1923 r.

Sąd Powiatowy.

W rejestrze stowarzyszeń pod nr. 19 skreślono dziś: „Graudenzer Rennverein zu Grudziądz" z urzędu. [7264

Grudziądz, dnia 23 listopada 1923 r.

Sąd Powiatowy.